

Krótkie, niespełna dwa dni trwające obrady Rady Atlantyckiej w Brukseli zadały kłam przewidywaniom pesymistów, którzy liczyli się z rozdziewkami wewnętrznymi i dużymi trudnościami. W obradach wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych i obrony narodowej 12 państw wspólnoty atlantyckiej. Zatwierdzono bez trudności wypracowany we wszystkich szczegółach przez zastępców w Londynie plan wspólnej armii atlantyckiej i ustalono dokładny termin prac, które mają być wykonane. Stworzono wspólne dowództwo i powołano na generalissimusa generała Eisenhowera, który z początkiem przyszłego roku przybędzie do Europy, by zorganizować swój sztab i objąć dowództwo nad siłami zbrojnymi państw Paktu Atlantyckiego. W tej armii obrony Zachodniej Europy mają wziąć udział — zgodnie z planem londyńskim Spofforda — kontyngenty niemieckie, o ile rząd w Bonn zgodzi się na postawione warunki. Poza tym program obrony i udział Niemiec ulec jeszcze mogą rewizji w zależności od rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Takie postawienie sprawy pozostawia otwartą furtkę do rozmów i porozumienia z Moskwą w ramach zamierzonej konferencji Wielkiej Czwórki. Oznacza to pójście na rękę także francuskiej, a w pewnym stopniu i angielskiej. Wreszcie ostatnim punktem uchwały wielkiej wagi jest utworzenie specjalnego urzędu, który będzie rozdzielał surowce i koordynował produkcję zbrojeniową państw Paktu Atlantyckiego.

Wysokie pozytywne wyniki obrad w Brukseli uspokoi niewątpliwie opinię amerykańską, która ostatnio zrywała się na bezczynność Europy i coraz chętniej nadawała posłuch planom przewidującym przeniesienie linii obronnej z Łaby na Pireneje, z Afryką Północną i Anglią jako głównymi bastionami. Konferencja ujawniła duże zdecydowanie ze strony amerykańskiego sekretarza stanu Achesona. Wystąpienie Trumana w obronie Achesona, którego prezydent nazwał budowniczym frontu antysowieckiego i dodatnie wyniki konferencji w Brukseli wzmocniły stanowisko sekretarza stanu. Jest to o tyle ważne, że Acheson jest rzecznikiem tezy, głoszącej, iż najważniejszym w systemie obronnym jest odcinek europejski, i że zatem na nim należy skoncentrować główny wysiłek.

## Życzenia

Tułacze po świecie, za chwilę po raz dwunasty zasiądziemy do stołu wigilijnego z dala od swego Kraju, pozbawieni ziemi ojczystej.

I mimo woli myśl nasza przeniesie nas wstecz do tych burzliwych minionych lat. Przesuną się nam przed oczami wieczory wigilijne spędzone w lagrach sowieckich, w niemieckich obozach koncentracyjnych, w okopach na wszystkich frontach świata. Kolejno, rok za rokiem, przesuną się obrazy ostatnich lat jedenaścium.

Znowu będziemy liczyli ilu nas pozostało w tym długim marszu do naszych najbliższych, do naszych miast i wsi, do naszego kraju. Znowu będziemy wspominali tych naszych towarzyszy broni spod Narwiku i z Tobruka, spod Monte Cassino i Falaise i tylu innych pól walki, którzy padli i już nigdy nie ujrzą rodzinnego kraju.

Stęskniona myśl nasza pobiegnie wówczas nad Wartę i Wisłę, nad Niemen i Wilgę, nad Prypeć i Zbrucz, do tych, którzy tam pozostali. Oni również dzielą się w tej chwili opłatkami i wspominają własne koleje ostatnich lat, własne zwycięstwa i klęski, nadzieje i zwątpienia. My o tułaczce, a oni dzisiaj myślą o własnej niewoli.

Jak nasza myśl do nich, tak ich myśl popłynie dzisiaj na Zachód, do nas. Bo tylko od nas czekają wybawienia.

I w tej osobliwej chwili Bożego Narodzenia wszyscy będziemy czuć ścisłą łączność duchową narodu w niewoli i nas, jego przedstawicieli, rozrzuconych dzisiaj po całym świecie. I wspólnie sobie złożymy życzenia, by naprawdę był to już rok ostatni: dla nich — ostatni rok niewoli, dla nas — tułaczki po świecie.

Oni od nas czekają wybawienia. Czy rozumiemy to dobrze? W ciszy wieczoru wigilijnego zastanówmy się nad tym. Pomysłmy trochę czy nasze drobne swary emigracyjne nie przesłaniają nam zbyt wiele naszych właściwych zadań, naszego postępowania. Czy ambicje osobiste nie górują zbyt często nad naszym obowiązkiem?

Chmury znowu zbierają się na horyzoncie — zbliża się burza gwałtowna. Nie obawiamy się jej, czekamy na nią. Czekamy, bo wiemy, że tylko po tej burzy nastąpi przejaśnienie, że tylko po tej burzy możemy ujrzyć jutrzeńkę swobody.

Czy jednak na tę burzę jesteśmy przygotowani? Zastanówmy się tedy i nad tym w ten wieczór, może ostatni — na długi szereg lat — spokojny wieczór wigilijny. Łamiąc się opłatkami, złożymy sobie dodatkowe życzenia — życzenia zgody emigracyjnej.

Bo tylko zgoda pozwoli nam przetrwać nową zawieruchę i wykonać do końca zadania, dla których świadomie spędzamy dzisiejszy wieczór na obczyźnie.

St. P.

Wszystkim Współpracownikom, Korespondentom, Kolporterom, Prenumeratorom i Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia Wesołych i Pogodnych Świąt składa

SYRENA.

## MAŁE NADZIEJE NA ZAWIESZENIE BRONI

Spokój na froncie w Korei.

Nadzieje na rychłe zawieszenie broni w Korei, które żywno w kołach międzynarodowych, przygasiły w ostatnich dniach. Wyznaczona na wniosek 13 państw azjatyckich i arabskich przez Komitet Polityczny Organizacji Narodów Zjednoczonych komisja zawieszania broni natrafiła w swych pracach na wielkie trudności. Źródłem ich było w pierwszym rzędzie nieustępliwe stanowisko komunistycznego rządu chińskiego, który uzależnił zawarcie zawieszania broni od rozpoczęcia rokowań nad wydaniem Formozy oraz opuszczenia przez wojska O.N.Z. Korei i przyjęcia Chin komunistycznych do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jednym słowem od załatwienia całokształtu problemów Dalekiego Wschodu. Na takie warunki, równające się całkowitej kapitulacji, strona amerykańska, rzecz prosta, nie mogła się zgodzić. Rokowania o zawieszenie broni utknęły na martwym punkcie. Komunistyczna delegacja chińska opuściła New York i powraca do kraju. Mimo tego, komisja rozjemcza O.N.Z. nie ustaje w wysiłkach, by kontynuować rokowania. Gotowa jest udać się nawet do Pekinu. Panuje jednak teraz duży pesy-

mizm co do tego, aby miało się jej udać uwieńczyć te wysiłki pozytywnym rezultatem.

Narazie na froncie w Korei panuje względny spokój. Armia O.N.Z. zajęła obronne stanowiska wzdłuż 38 równoleżnika. Toczy ona sporadyczne, lokalne walki z odtworzonymi dywizjami północno-koreańskimi, ocenianymi na około 150 tys. ludzi. Natomiast wojska chińskie — wedle niesprawdzonych wiadomości — trzymają się w rezerwie i koncentrują się o 80-100 kilometrów na północ od obecnej linii frontowej.

Jedynym wydarzeniem wojennym o większej doniosłości jest ewakuacja przez X Korpus przyczółka wokół Hungnam na wschodnim wybrzeżu, która odbywa się planowo od 10 dni. Gwałtowne ataki komunistów zmierzające do zepchnięcia wojsk sprzymierzonych do morza załamują się stale pod morderczym ogniem dział morskich. Flota wyjąca i lotnictwo położyły wokół przyczółka zapórę, której komuniści mimo nadludzkich wysiłków nie są w stanie przekroczyć. Na skutek tego ewakuacja odbywa się w rytmie normalnym, bez pośpiechu.



## Premier Odzieżyński o nakazach chwili obecnej

Prezes Rady Ministrów dr Roman Odzieżyński w rozmowie z przedstawicielem Polskiej Agencji Telegraficznej na pytanie — jakie wnioski winni Polacy wyciągnąć z obecnej sytuacji międzynarodowej — odpowiedział: — Zaostrożenie się sytuacji międzynarodowej przybliży okres przełomowy, w którym Polska będzie mogła odzyskać wolność. Jest rzeczą konieczną, by w tej doniosłej chwili

dziejowej Polacy w wolnym świecie, na których spoczywa tak wielki obowiązek wobec Kraju, zdobyli się na solidarność. Biermy przykład ze demokracji Zachodu w których partie opozycyjne udzielają rządowi poparcia w zasadniczych kwestiach polityki zagranicznej. Rząd któremu mam zaszczyt przewodniczyć, gorąco pragnie porozumienia. Niezrażeni ostrymi atakami, jakie się poja-

wiają w piśmie opozycyjnych dążymy nadal do współdziałania wszystkich ugrupowań, stojących na gruncie legalizmu. Sądzę, że jednolite występowanie w sprawach zasadniczych wobec zagranicy musi wzmocnić wagę czynnika polskiego na arenie międzynarodowej.

— Wiem dobrze — mówił dalej premier Odzieżyński — że wśród przeciwników rządu jest wielu ludzi dobrej woli, ożywionych gorącym patriotyzmem i wykazujących głęboką troskę o przyszłość Polski. Dlatego nadal sądzę, że rozmowy między przedstawicielami ugrupowań popierających rząd a opozycją powinny być podjęte i mogą doprowadzić do porozumienia, które niewątpliwie byłoby przyjęte z radością przez najszersze rzesze Polaków na emigracji oraz z głębokim zadowoleniem przez nieszczęśliwy Kraj.

— Jaką drogę widzi Pan Premier dla wyrównania sporów wewnętrznych?

— Wszyscy powinniśmy sobie zdawać sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas ciąży. Rząd obecny nie jest chciwy władzy i dlatego chętnie wita każdą inicjatywę zmierzającą do wyrównania między stronictwami spraw spornych. Za zagadnienie kluczowe uważam wyłonienie pełnej reprezentacji społeczeństwa, w której znalazłyby się wszystkie stronictwa i ugrupowania stojące na gruncie niepodległości, całości i nieprzerwanej ciągłości prawnej Państwa Polskiego. Stworzenie takiej powszechnej reprezentacji nusiłoby bowiem znaleźć swój wyraz zarówno w składzie rządu jak w ogóle we wszystkich dziedzinach naszego życia zbiorowego. Wyrażam głębokie przekonanie, że jeśli wszyscy ożywieni będziemy chęcią zgody, porozumienia nie będzie rzeczą zbyt trudną.

## A może w strasliwej zawiei...

A może w strasliwej zawiei,  
Co świat ten naokół niszczy,  
Nie same-li grzyzy wyrosną,  
Nie same-li kupy zgłiszczą?

Może w zapasach olbrzymów  
Zło się nareszcie przelamie  
I Bóg już na jego miejscu  
W ludzkim zamieszku chramie?

Oby ta wielka godzina,  
Co taką nadzieję nieci,  
Stała się już naprawdę  
Przepołowieniem stuleci!

Na pewne, na pewne, na pewne —  
Niechże ta pewność mnie krzepi!  
Gdzie czas, gdzie głusi usłyszą  
I w którym już przejrzą ślepi.

Czas idzie nieprzewidywany,  
A może przewidzian wielce  
Przez dusze, co światów bezmiary  
W miernej dowidzą kropelce.

Jan KASPROWICZ

# Wiadomości o kraju

## Wymiana walut

W dniu 18 listopada banki zakończyły wprowadzenie z tzw. "reformą walutową" przymusową wymianę walut zagranicznych, złota i platyny. Większość przedstawianych do wymiany walut stonowały dolary amerykańskie przeważnie w małych banknotach.

Władze komunistyczne w Warszawie nie ogłosiły oczywiście ani cyfry obiegu pieniężnego z wymiany starych banknotów, ani cyfry wkładów bankowych po ich przeliczeniu, ani też cyfry skupionych walut i złota. Z tej ostatniej transakcji zysk rządu na każdej oddanej pod przymusem do wymiany monocyfry i na każdym banknocie zagranicznym jest olbrzymi. Ustalony kurs wymienny 4 nowe złote za 1 dolara oznacza zrabowanie ludności co najmniej 4/5 siły nabywczej kapitałów wyrażonych w obcych walutach i złocie w stosunku do artykułów spożywczych, i około 9/10 w stosunku do towarów przemysłowych. W Anglii, Francji, Szwajcarii można mieć np. za równowartość 8 dolarów stosunkowo dobre półbuty męskie. Za 8 dolarów wydano w Polsce przy ostatniej wymianie 32 zł., gdy para podobnych butów kosztuje w tych samych nowych złotych około 320, czyli 10 razy więcej.

Zarządzenie o wymianie pieniędzy wywołało szczególnie silne wzburzenie wśród robotników Szczecina. W niedzielę wieczorem z 29 na 30 października robotnicy portowi nie stawili się do pracy na nocną zmianę, traktując to jako protest przeciw wymianie waluty. Robotnicy portowi odmówili również ładowania polskiego cukru na staki sowieckie, znajdujące się w porcie szczecińskim.

Natychmiastowa interwencja UB i aktywistów kompartii, przeprowadzona przy zastosowaniu znanych metod i terroryzująca robotników, zmusiła ich do posłuszeństwa i podjęcia pracy w porcie.

Poprzednio już, w końcu października, nastąpiły w porcie szczecińskim aresztowania wśród inżynierów i techników, zatrudnionych w porcie. Bezpieka nie ujawniła bezpośrednich przyczyn aresztowania. Ta akcja Bezpieki wywołała wśród ogółu pracowników portowych przynębnienie, a pozostali na wolności inżynierowie żyją w ustawicznym lęku o własne bezpieczeństwo.

## Trudności na wsi

Kolchozy, "skup zboża" i innych płodów rolniczych, rabunek kapitałów znajdujących się w rękach chłopów w postaci banknotów, reformy podatkowe — wszystko to wali się ostatnio na polską wieś, osłabiając zapas do pracy. Prasa komunistyczna skarży się, że w wielu województwach orki zimowe przedłużyć się w nieskończoność. Ogólnie do dnia 10 listopada br. wykonano w całym kraju za ledwie 43 proc. orek przewidzianych planem, który — jak wiadomo — nakazuje znaczne zwiększenie produkcji zboża w r. 1951.

## Zniesienie sądów pracy

Z dniem 1 stycznia 1951 r. będą w Polsce zniesione oddzielne sądy pracy. Wszystkie sprawy sporne między pracownikiem a pracodawcą będą obecnie rozpatrywane przez zwykłe sądy na podstawie prawa cywilnego. Reżim likwiduje w ten sposób specjalną instancję sądową, która służyła w okresie Niepodległości obronie interesów robotników.

## Ekspulsja biskupów

O. Wojciech Turowski, zamianowany biskupem częstochowskim przed sześciu miesiącami, wrócił z powrotem na stanowisko generalnego przełożonego Zakonu OO Palotynów.

O. Turowski wyjechał do Polski 9 czerwca br. i mianowany został przez Ojca św. biskupem częstochowskim z prawem następstwa. Reżim warszawski tej nominacji nie uznał i przymusowo usunął biskupa-nominata z Polski. W dniu 6 lipca O. Turowski wezwany został do ministra Antoniego Bidy, który mu zakomunikował, iż musi opuścić Polskę w przeciągu 48 godzin. Gdy O. Turowski, jako obywatel polski, odmówił dobrowolnego wyjazdu, zjawilo się u niego w domu w Warszawie w dn. 8 lipca o godz. 7 rano trzech policjantów, którzy samochodem policyjnym wywieźli biskupa-nominata na lotnisko warszawskie, skąd samolotem odstawiono go do Pragi, a następnie do Rzymu. Wszelkie starania O. Turowskiego o pozwolenie na powrót do Polski spełzyły na niczym. Po pięciu miesiącach czekania O. Turowski powrócił na swe stanowisko generalnego przełożonego OO Palotynów, z którego zrezygnował, gdy mianowany został biskupem.

## Komedia antyalkoholowa

Nie więcej niż dziewięć butelek napojów alkoholowych może być wystawianych w sklepach wódczanych — głosi nowe zarządzenie wydane w Polsce w ramach akcji zwalczania pijaństwa.

Trochę to wygląda na kpiny. Ile butelek stoi w cieniu nie ma przecie najmniejszego znaczenia. Wystarczy, by obsługujący klientów miał zawsze pod ręką — jedną butelkę! Reżim ciągnie ze sprzedaży wódki olbrzy-

mie zyski. Zwalcza więc pijaństwo tylko dla pozoru.

## Ukaranie opornych

Radio reżimowe komunikuje, że w ostatnich 4 tygodniach wykluczono ze Zw. Studentów a tym samym uniemożliwiono dalsze studia 200 słuchaczom. Chodzi głównie o studentów wydz. prawniczego i filozoficznego, którym zarzuca się "antydemokratyczną i wrogą wobec Zw. Sowieckiego działalność propagandową".

## Naiwni — w Warszawie Roztropni — w Milanówku

"Kongres Pokoju" w Warszawie był imprawą dość skomplikowaną. Bo w istocie odbywały się równocześnie dwa kongresy: poza fasadą jawnych obrad i pięknych frazesów, wygłaszanych na posiedzeniach publicznych, odbywały się narady przybyłych ze wszystkich kątów świata tajnych agentów, którzy na liście delegatów na kongres figurowali jako "ekspertki" i mieli na kartach wstępu literkę "A". Podczas gdy w "Domu Prasy" w Warszawie różni naiwniacy prawił o miłości bliźniego i o gołębiczy pokoju, w Wilanowie towarzysze z pod literki "A" radzili przy drzwiach zamkniętych, nad zadaniami, stojącymi przed "piątą kolumną", nad ulepszeniem i unowocześnieniem akcji sabotazowej i szpiegowskiej na Zachodzie.

Co tam uradzone — nie wiemy. Bo drzwi były bardzo szczerze zamknięte. Tak chociaż, że nawet prof. Joliot-Curie nie mógł się przez nie przedostać. No bo to, co się tam mówiło, nie było przeznaczane dla uczonych marzycieli. Mogliby nie zrozumieć...

Warto również zaznaczyć, że decyzja o przeniesieniu w "ostatniej chwili" i "wobec szyskan rządu argielskiego" obrad z Sheffield do Warszawy zapadła na długo przed kongresem, bo jeszcze w październiku, podczas zebrania Kominformu w Bukareszcie. Wyjątkowo sprawne, pono "zaimprovizowane" zorganizowanie przejazdu delegatów i przyjęcie w Warszawie — były przygotowane na kilka tygodni naprzód. Jeśli zaś chodzi o literkę "A" — to ci panowie w ogóle nie mieli się udawać do Sheffield gdzie byłoby zaledwie blisko od niepowołanych oczu i uszu...

## 80.000 Polaków przyjęło obywatelstwo francuskie

80.000 Polaków naturalizowało się we Francji od chwili zakończenia wojny. Francuskie ministerstwo sprawiedliwości donosi, iż od zakończenia wojny do chwili obecnej naturalizowało się we Francji łącznie 400.000 cudzoziemców.

Najlichnějšíą grupę wśród nowych obywateli francuskich stanowią Włosi (40 proc.), na drugim miejscu idą Polacy (20 proc.), a na trzecim miejscu Hiszpanie (10 proc.).

W tym samym czasie zmieniło obywatelstwo 1.400 Francuzów, 525 z nich naturalizowało się w W. Bryt., 313 — w Belgii, 283 — w USA, 209 — w Szwajcarii i 70 w Rosji Sowieckiej.

## Rozliczenie p. J. Baranieckiego

W związku ze sprawozdaniem Komisji Specjalnej Rady Narodowej przedłożonym Radzie na posiedzeniu w dniu 18 sierpnia rb., dowiadujemy się z zadowoleniem, że p. Józef Baraniecki, wymieniony w tym sprawozdaniu, złożył w dniu 20 października rb. Najwyższej Izbie Kontroli Państwa pełne rozliczenie z funduszy publicznych będących w jego dyspozycji.

# Przegląd wydarzeń

Sowiety wystosowały do Francji do Wielkiej Brytanii noty, twierdzące, jakoby stanowisko tych państw w stosunku do remilitaryzacji Niemiec było pogwałceniem umów, zawartych z Rosją.

Zarówno w Paryżu, jak i w Londynie notę tę uważają za próbę zastraszenia. Czynniki oficjalne obu państw podnoszą, że wszystkie poczynania Zachodu mają charakter obronny, wobec czego absolutnie nie stoją w sprzeczności z zobowiązaniami w stosunku do Rosji.

Radio watykańskie donosi o aresztowaniu w Czechosłowacji arcybiskupa Pragi, Msgr. Józefa Berana, biskupa Spiszu, Msgr. Jana Vojtassak i setek księży.

Arcebiskup Beran wywieziony został w nieznanym kierunku.

Ogółem w więzieniach w Czechosłowacji znajduje się obecnie siedmiu biskupów.

Radio watykańskie dodaje, iż młodzi księża powołani zostali do służby wojskowej, a część z nich zmuszono do przejścia kursu "marksistowskiej reedukacji".

Wspólny komunikat rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych stwierdził, że pomoc marshallowska dla W. Brytanii zostaje z dn. 1 stycznia 1951 r. wstrzymana.

# Poco te bajeczki?

Pewne koła na emigracji, które określa się powszechnie jako "jałtańskie" — to znaczy składające się ze zwolenników owego porozumienia ze Stalinem, mocą którego oddano Rosji Wilno i Lwów — jak wiadomo w żaden sposób nie chcą uznać prawowitych władz Rzeczypospolitej w Londynie.

No bo jakże? Skoro "Stalin jest wielkim budowniczym Polski", a Stanisław Mikołajczyk, dla którego Lwów i Wilno, to są miasta rosyjskie — jest wyrazicielem stanowiska całego narodu, jak uznawać tych, którzy chcą Polski Wolnej, Niepodległej i Calej?

Panowie ci starają się obecnie wmówić uchodźcom polskim w Europie, a szczególnie we Francji, że największe skupisko Polaków na obczyźnie — Polonia amerykańska, odnosi się do legalnych władz polskich w Londynie negatywnie. Ze gen. Anders został przyjęty w Ameryce chłodno, a Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski w ogóle nie jest przez Polaków amerykańskich uznawany.

Z jakim entuzjazmem witano Naczelnego Wodza w Nowym Jorku, w Chicago, w Detroit, w Buffalo — wiedzą już wszyscy. Żadne kłamstwa już nic na to nie poradzą. Co zaś do punktu drugiego — oto mamy przed sobą numer "Dziennika Związkowego" z Chicago, największego pisma codziennego amerykańskiej Polonii, z dnia 11 listopada. Co tam czytamy na pierwszej stronie?

"Oredzie Prezydenta Rzeczypospolitej na Dzień święta Niepodległości". Cały tekst tłustym drukiem a na końcu dużymi literami: (—) August Zaleski. No i po co to zawracanie ludziom głowy wysznanymi z palca bajeczkami? Przecie prawda zawsze na wierzch wypłynie!

J.

# O CZYM PISZA INNI...

Niezależny dziennik rzymski «Il Momento» twierdzi, iż w pierwszych dniach listopada do Rzymu przybyło potajemnie 4 agentów Kominformu z nakazem usunięcia Togliattiego. Agenci owi przyjechali z Paryża, gdzie uprzednio załatwili «sprawę choroby Thoreza», przywódcy francuskiej partii komunistycznej. «Cztery agenci Kominformu przybyli do Rzymu z paszportami czechosłowackimi. Po ich przybyciu odbyło się burzliwe posiedzenie w rzymskiej centrali partii komunistycznej, na którym przedstawiciele Kominformu zdusili wszelką opozycję przeciw usunięciu Togliattiego, Pietro Secchia, który kierował ogólną organizacją partyjną, oraz Luigi Longo odpowiedzialnego za strategię partyjną. Obydwaj spędzili w tym roku wakacje letnie w Rosji.

Komunikat partii komunistycznej, ogłoszony po tym zebraniu, twierdził, że Togliatti ma z polecenia lekarzy przejść kurację i przez dłuższy czas będzie musiał całkowicie wypoczywać. Przewieziono go do kliniki ortopedycznej w Rzymie.

Dyrekcja kliniki stwierdziła, iż została całkowicie zaskoczona przybyciem Togliattiego. Prześwietlono go natychmiast i stwierdzono, że stan jego nie uległ żadnym nowym komplikacjom, a na odwrót — kregosłup zarasta się prawidłowo.

Dodajmy, że obecnie Togliattiego — podobnie jak przed tym Thoreza, wywieziono do Moskwy.

# Z RÓŻNYCH STRON

Istnieją poważne podstawy do przypuszczenia że kraje satelickie posiadają z Rosją tajne porozumienie w zakresie wymiany towarów wojennych, funkcjonujące obok oficjalnie zawartych traktatów handlowych. Związek Sowiecki zbiori swych satelitów i dostarcza im materiał wojenny, wzamian za to żąda dostaw różnych towarów przemysłowych i środków spożywczych do magazynów rosyjskich mających tworzyć śpichlerz "Kominformu".

\*

Sesarz Abisynii, Halle Selassie, przyjął na specjalnej audiencji w sali tronowej swego pałacu, 200 uchodźców europejskich, przesiedlonych do Abisynii z obozów IRO w Niemczech. Są to przeważnie technicy, wyspecjalizowani robotnicy, oraz rolnicy, którzy przybyli do Abisynii pod koniec lata br.

Zapewniając uchodźców o sympatii oraz szacunku ze strony swego narodu, cesarz stał przez cały czas audiencji. Był to gest kurtuacji dla uchodźców.

\*

Tajemniczy przedmiot o kształcie olbrzymiego cygara, z jasno świecącym ogonem, przeleciał nad Londynem.

Tajemniczy przedmiot leciał na olbrzymich wysokościach, tak iż nie udało się stwierdzić z jaką szybkością się poruszał. Świadkowie, którzy widzieli go jak ok. 3 p. poł. przelatywał nad City w kierunku południowo-wschodnim, twierdzą, iż lotowi towarzyszył huk tak silny, jak co najmniej dwu ciężkich bombowców.

Na tyłach tajemniczego przedmiotu widać było wielki krąg silnego światła.

\*

"W. Brytania jest przesiąknięta wrogimi agentami bardziej niż kiedykolwiek" — oświadczył lord Vansittart, domagając się aby podania o naturalizację były rozpatrywane nie tylko przez Home Office, ale także przez ministerstwo spraw zagranicznych, władze wojskowe, władze bezpieczeństwa i ministerstwo handlu.

\*

Terrorystki komunistyczne wykołeiły dwa pociągi na Malajach, w czym jeden pociąg pancerny, a drugi pociąg mieszany towarowo-pasażerski. Terrorystki napadli na ten drugi pociąg, zostali jednak odparci przez Ghurków, którzy pociągiem jechali.

\*

Rząd USA ograniczył dostawy niklu i cynku dla przemysłu nie pracującego na cele obrony.

\*

Kościół prawosławny w Ameryce Północnej zerwał ostatnie związki duchowe z Kościołem prawosławnym w Rosji.

\*

Departament handlu USA wprowadził dalsze ograniczenia dla handlu z państwami komunistycznymi. Na wywóz jakichkolwiek towarów do satelickich państw w Azji wymagane będą odtąd osobne zezwolenia.

\*

W miarę pogarszania się sytuacji międzynarodowej, zwiększyła się znacznie ilość szpiegów komunistycznych w Szwecji — stwierdził oficjalnie rzecznik szwedzkiej komisji dla spraw cudzoziemskich.

\*

Kalifornia przygotowuje plany ewakuacji większej części swoich 10 milionów mieszkańców na wypadek wojny atomowej. Miliony ludzi byłoby przetransportowane do obozów uchodźczych w stanach Nevada i Arizona.

## Jubileusz Sióstr Nazaretanek

3 grudnia br. odbyła się w domu Generalnym Zgromadzenia Sióstr Najsw. Rodziny z Nazaretu uroczystość 75-iej rocznicy od dnia założenia Zgromadzenia przez Matkę Franciszkę Siedliską. Zgromadzenie, które przy założeniu liczyło małą garstkę Sióstr, rozrosło się od tego czasu ogromnie, pokrywając Polskę i Stany Zjednoczone całą siecią klasztorów i zakładając własne domy w Anglii, we Francji i innych krajach. Zgromadzenie, po zgonie pierwszej przełożonej i założycielki, przez wiele lat pozostawało pod kierownictwem Matki Laurety Lubowidzkiej, zmarłej już podczas wojny. Po jej zgonie Ojciec św. który osobiście zachowuje powierzona mu jeszcze przez Poprzednika "protekcję" Zgromadzenia, wyznaczył obecną Przełożoną Generalną, Matkę Marię Bożennę Staszewską. Zgromadzenie ma za zadanie szkolnictwo i szpitalnictwo. Liczne szkoły Sióstr Nazaretanek wychowały całe pokolenia polskich kobiet po katolicku i po polsku. Szkoły w Polsce — w Wilnie, Nowogródku, z nowicjatem w Grodnie — nie tylko położyły specjalne zasługi, ale przeszły prawdziwe męczeństwo za wiarę; Siostry z Wilna i Grodna zostały wywiezione na Sybir — a jedenaście Sióstr zostało rozstrzelanych przez okupantów w nocy 1 sierpnia 1943, w lesie pod Nowogródkiem. Z okazji jubileuszu Pan Prezydent Rzeczypospolitej wystosował do Matki Generalnej, za pośrednictwem swego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, odręczne pismo, w którym uznaje zasługi Zgromadzenia dla Polski.



# Generał Władysław ANDERS w Belgii

(Od własnego korespondenta)

Przyjazd generała Andersa do Belgii wywołał wielkie poruszenie nie tylko wśród tutejszej Polonii, lecz także w społeczeństwie belgijskim: odczyty, które Generał wygłaszał na zaproszenie różnych stowarzyszeń belgijskich, a przede wszystkim Stowarzyszenia Pisarzy Katolickich w Belgii, cieszyły się niezwykłym wprost powodzeniem. Podam parę cyfr:

W Brukseli zgromadziło się przeszło dwa tysiące osób. Wśród przybyłych zauważyłem Nuncjusza Apostolskiego, członków Korpusu Dyplomatycznego, wiele osobistości z belgijskiego świata politycznego, wielu księży z Kardynałem na czele. Wszystkie miejsca rozsprzedano co do jednego, mimo, że za wejście na salę pobierano opłatę od 50 do 200 fr. belg., to zn. 375 — 1.400 fr. frs.

W słynnym miejscu uniwersyteckim Louvain, gdzie generał Anders miał odczyt dla młodzieży akademickiej, salę zajęli przeszło 900 studentów różnych narodowości z rektorem uniwersytetu i profesorami na czele. W Brugesh w odczyt wzięło udział przeszło 800 osób.

Nie mniejsze, rzecz prosta, było powodzenie odczytów wygłaszanych w środowiskach polskich. Olbrzymia sala w Charleroi z trudem mogła pomieścić przeszło 800 osób, przeważnie b. polskich żołnierzy, którzy przybyli na odczyt Naczelnego Wodza. W Eisden, w sali kopalni, zebrało się 450 polskich górników, by powitać Generała i wysłuchać jego przemówienia. W Waterschei zebrał się tłum przeszło tysięczny.

Temat odczytów. O czym może mówić polski dowódca, jeśli nie o spisku Hitlera ze Stalinem, spisku, który świat wtrącił w odmęt drugiej wojny światowej, jeśli nie o walce Narodu Polskiego o wolność i niepodległość, o gehennie Polaków w łagrach sowieckich, o wspaniałych naszych zwycięstwach na wszystkich frontach świata i o straszliwej klęsce, jaką ponieśliśmy nie z naszej winy w dotychczasowym wyniku tej wojny? Jakże może też pominąć to, że Naród Polski, który dzisiaj znalazł się w szponach najstraszliwszej niewoli, czeka na wyzwolenie? Doskonały dowódca, świetny znawca Rosji Sowieckiej, nie może on również nie przeszerceć świata przed zbliżającym się niebezpieczeństwem zalewu czerwonego barbarzyństwa.

Oto są tematy, które Generał Anders porusza w swej kampanii odczytowej. I wszędzie sala reaguje silnie — każdy mocniejszy akcent wywołuje burzę oklasków.

Młodzież akademicka w Louvain zerwała się w pewnej chwili z miejsc i stojąc przez 10 minut wivatowała na cześć Generała.

Również silnie reaguje prasa belgijska — pełno w niej szczegółowych sprawozdań z odczytów. W tym samym czasie «Libre Belgique» drukuje wyjątki z nowej książki Generała, która, oby jak najprędzej ukazała się na półkach księgar-

## SKARB NARODOWY

### Komunikat

Zarząd Tymczasowy Polskiego Skarbu Narodowego we Francji postanowił zwołać Zjazd konstytucyjny do Lille w dn. 14 stycznia r. 1951. Na intencję Zjazdu odbędzie się msza św. w Kaplicy polskiej kościoła St. Etienne (rue Hospital Militaire) o godz. 9 rano. Zjazd rozpocznie się o godz. 10 rano w Domu Kombatanta (107 rue Royale).

Program Zjazdu proponowany przez Zarząd Tymczasowy jest następujący: 1) zagajenie Zjazdu i powitanie gości, 2) sprawozdanie z prac Zarządu Tymczasowego, 3) dyskusja, 4) wybory do Rady i Komisji Rewizyjnej, 5) zakończenie Zjazdu.

Bezpośrednio po zakończeniu obrad Zjazdu odbędzie się zebranie Rady, która zostanie wybrana na Zjeździe. Rada dokona wyboru Zarządu.

Zarząd Tymczasowy  
Polskiego Skarbu Narodowego we Francji

P. Ignacy Domaradzki, 55, rue Brancion, Paris 15, wpłacił 1.000frs.

P. Włodzimierz Wabiszewski, Chateau du Reynou p. Le Vigne (Haute Vienne) wpłacił 150 frs.

skich, p. t.: «La defaite de Hitler en Russie».

Nic tedy dziwnego, że agenci Moskwy rozpętali prawdziwą kampanię przeciwko Generałowi — prasa komunistyczna i tysiące ulotek wzywały «masy» do przeciwstawienia się «propagandzie faszystowskiej».

Widziałem te «masy». W Brukseli, na dwa tysiące ludzi na sali, te «masy» stanowiło 83 bojowców stalinowskich, płatnych agentów Kominformu. Rozprawiono się z nimi bardzo szybko. Przy tej okazji policja belgijska wykryła ściśle zakonspirowaną i jacejkę komunistyczną. Z oburzeniem wyczytano tutaj w niektórych polskich pismach jaitańskich, że to socjaliści belgijscy «manifestowali». W

Smutna to — ale konieczna praca — sumo wać bilans przemian, jakie każdy rok — od chwili zakończenia wojny — przynosi w życiu naszego kraju.

### Wszzechwładza partii

Kierownicza i jedynie miarodajna rola partii komunistycznej, noszącej narazie jeszcze nazwę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), została urwalona już w roku 1949 w sposób tak bezsporny, że nie uznano nawet za potrzebne likwidować pozostałych — na pozór wciąż jeszcze istniejących partii — Stronnictw Ludowego i Demokratycznego. W istocie partie te są pozbawione wszelkiego samodzielnego znaczenia, ponieważ są kierowane przez komunistów, którym kazano udawać, że komunistami nie są i nosić inną etykietę partyjną. W rzeczy samej nie różnią się oni niczym od członków PZPR.

Rządzająca rola kompartii przejawia się jednak nie tylko w kierowaniu tymi przybudówkami partyjnymi. Rzeczą ważniejszą jest, że kieruje ona bezpośrednio całym aparatem państwowym. Władza Bieruta w Polsce dzisiejszej nie polega na tym, że pełni on czysto dekoracyjną rolę «Prezydenta Rzeczypospolitej». Tę rolę w Rosji Sowieckiej spełnia jeden z ostatnich członków Politbiura — Szewnik, Władza Bieruta polega na tym, że jest on sekretarzem generalnym PZPR i przewodniczącym jej Politbiura. Jest on zatem w Polsce odpowiednikiem wszechwładnego Stalina. Jest nim dlatego, że jest — narazie — jego mężem zaufania. Rzeczą jasną, że nie ma on w sprawowaniu swej władzy żadnej samodzielności, że może być w każdej chwili zastąpiony przez Stalina kim innym i dlatego musi ślepo i wiernie wykonywać wszystkie rozkazy i instrukcje, jakie otrzymuje z Moskwy.

Jedyną ważną zmianą na odcinku ustrojowo-politycznym było w roku 1950 formalne upodobnienie ustroju Polski do ustroju sowieckiego przez wprowadzenie tzw. Rad Narodowych (czyli właśnie sowietów), jako jedynych terenowych organów władzy państwowej. Rady te zastąpiły — podobnie jak w Rosji — wszystkie dotychczasowe państwo we władze lokalne: wojewodów, starostów, kuratorów szkolnych, prezesów Izb Skarbowych, naczelników Urzędów Skarbowych, okręgowe izby kontroli itd. Zastąpiły one zarazem i organy samorządowe: rady gminne, miejskie, powiatowe i wojewódzkie. Reforma ta została rozreklamowana jako pociągające wysoce demokratyczne, Rady Narodowe bowiem są wybierane, a nie mianowane. Wybory do tych Rad jednak są tylko maskaradą, podobnie jak w ustroju sowieckim, albowiem na ich członków kandydować mogą wyłącznie osoby wyznaczone przez kompartię.

### Przemiany gospodarcze

Znacznie ważniejsze zmiany zaszły w ciągu roku 1950 na odcinku gospodarczym. Należą do nich: o wiele bardziej intensywna, niż w roku 1949, rozbudowa kolchozów, zwanych rolniczymi spółdzielniami produkcyjnymi, zupełne skasowanie przedsiębiorczości prywatnej po miastach, wprowadzenie przymusu pracy, reforma walutowa.

### Kolchozy

Jeśli chodzi o wzrost kolchozów, uderza nie tylko ich liczba, ta jest wciąż jeszcze względnie niewielka — około 1.500, obejmujących około 300 tys. hektarów, ile tempo jej wzrostu. Wzrost ten w ciągu roku 1950 był dziesięciokrotny. Jeśli to tempo się utrzyma, niedaleki jest już moment, kiedy samodzielne gospodarstwa chłopskie będą — podobnie jak to jest już dziś w Rosji — tylko wspomnieniem przeszłości, zaś chłop stanie się po prostu rozbitek licho płatnego robotnika. Jedyna różnica między nim a innego rodzaju robotnikiem polegać będzie na tym, że będzie — narazie — mieszkać na wsi. Mówimy — narazie — bo rozwój wyda-

Charleroi na «masy» złożyła się jedna, wydzierająca się na ulicy baba i dwóch sekundujących jej zachrypniętych pijaków. To wszystko.

Ani jeden Polak nie przyłączył się do tych «mas». Trzeba było zresztą widzieć, jak Polacy witali Generała. Trzeba było być w Charleroi i widzieć tę wiarę b. polskich żołnierzy, z jaką śpiewali «Jeszcze Polska nie zginęła» w chwili gdy Generał wchodził na salę. Trzeba było słyszeć ten huragan oklasków, jaki się zerwał, gdy Generał, mocno akcentując każde słowo, zawał: «Przysięgliśmy sobie, że wrócimy do Polski ze sztandarami, że wrócimy tam jako ludzie wolni — do Polski nie tylko z Warszawą, Krakowem, Poznaniem i Śląskiem, lecz także z Wilnem i Lwowem». Trzeba było wrzeszcząc widzieć te lzy wzruszenia tych starych polskich górników z Eisden, gdy witali bohatera z pod Monte Cassino i wręczali mu dar górniczy — górniczą lampę.

# ROK 1950 W POLSCE

rzeń w Polsce pójdzie niewątpliwie tą samą drogą co w Rosji. W Rosji zaś łączy się obecnie mniejsze kolchozy, równające się obszarem dotychczasowym wsiom, w tak zwane wielkie kolchozy. Zniknęły by więc wsi, powstały by zaś nowe miasteczka i nawet miasta, w których ludność mieszkała by w wielkich barakach fabrycznych w warunkach najzupelniej miejskich.

### Wprowadzenie przymusu pracy

Drugą bodaj równie ważną zmianą na odcinku gospodarczym jest wprowadzenie przymusu pracy. Do niedawna robotnik i w ogóle pracownik miał prawo wyboru rodzaju i miejsca pracy. Prawo to było ograniczone, bo nie łatwo było znaleźć pracę lepiej płatną czy wykonywaną w lepszych warunkach niż ta, którą się posiadało w danej chwili. Wolno było — odwrotnie — kierownikom przedsiębiorstw poszukiwać pracowników. Obecnie to prawo wyboru pracodawcy i pracownika ulega skasowaniu. Pracownik będzie odtąd przydzielany przymusowo tam, gdzie wszechwładne państwo pracować mu każe. Pracownik staje się tym, czym był wiele wieków temu: niewolnikiem, przykuty do warsztatu pracy i zmuszonym do tej pracy groźbą kar i więzieniem.

### Walka klasowa

Przekształcaniu całego społeczeństwa w rzeszę niewolnych pracowników towarzyszy rozpętanie walki klasowej, mającej na celu rozniesienie nienawiści tej niewolniczej rzeszy nędzarzy do tych, którym powodzi się nieco lepiej, z wyjątkiem oczywiście wszelkiego typu dygnitarzy partyjnych. Wobec tego, że ludzi naprawdę bogatych czy nawet zamożnych i w ogóle dobrze sytuowanych — poza wspomnianym gronem osób przez reżim uprzywilejowanych — w Polsce nie ma, hasłem tej walki klasowej jest likwidacja z jednej strony warstwy chłopów średnio-rolnych, nazywanych z rosyjską kulakami, z drugiej resztek przedsiębiorczości prywatnej po miastach. Celem jej jest usunięcie wszystkich tych, którzy mogą żyć bądź z resztek ocalonych z lepszych lat zasobów, bądź z samodzielnej pracy. I jedni i drudzy skazani są w dzisiejszej Polsce na zagładę.

### Zrównanie złotego z rublem

Likwidację resztek prywatnych zasobów przyspieszyła czwartą wielką reformą gospodarczą przeprowadzoną w roku 1950, a mianowicie świeżo dokonana reforma walutowa, która za jednym zamachem pozabawiła ludność dwóch trzecich posiadanych oszczędności. Uderzenie w ocalone czy zaoszczędzone kapitały jest zresztą tylko celem ubocznym tej reformy. Cel główny — to zrównanie złotego z rublem i nowy krok na drodze do zupełnego pochłonięcia organizmu gospodarczego przez sowieckiego molocha.

### Przemiany w życiu Kulturalnym i duchowym

Najgroźniejsze jednak przemiany zachodziły w r. 1950 na odcinku kulturalnym. Nie w tym sensie nawet, by zaszły na tym polu jakieś zupełnie nowe fakty czy objawy. Przeciwnie, wszystko to, co się działo w tym roku w zakresie szkolnictwa i w ogóle wychowania młodzieży, w zakresie nauki, twórczości artystycznej i walki z Kościołem — to tylko dalszy ciąg akcji, zapoczątkowanej w latach ubiegłych.

### Walka z Kościołem

W dziedzinie walki z religią a specjalnie z Kościołem katolickim, rok 1950 obfitował w momenty dramatyczne. Były nimi likwidacja «Caritasu» i odebranie Kościołowi wszelkiej możliwości prowadzenia akcji charytatywnej. Były gwałtowne naciski na zawarcie przez Episkopat «porozumienia» z

Niewątpliwie pobyt gen. Andersa w Belgii, to wielki wkład do naszej dzisiejszej walki o niepodległość Polski. Jego akcja odczytowa, którą od dłuższego czasu prowadzi w Anglii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i obecnie w Belgii, to najlepszy sposób przypominania światu o tym, że sprawa polska nie może zejść z porządku dziennego moźnych tego świata. Tym bardziej, że Generał wykorzystuje swoje objazdy również dla przeprowadzenia całego szeregu rozmów z czołowymi osobistościami różnych krajów. Na śniadaniu np. wydanym przez gubernatora Bruges w którym wzięło udział 299 osób, Generał miał możność spotkania się z przodującymi osobistościami świata politycznego belgijskiego.

Wydaje mi się, że jest to również jedyny sposób, prowadzący do zjednoczenia polskich szeregów na obczyźnie.

M. K.

rzędem i zmuszenie go do podpisania znanego układu po to jedynie, aby stworzyć pozory tolerancji religijnej i poszanowania dla Kościoła, aby skrepić Kościół, bez zamiaru dotrzymania tego układu ze swej strony.

Ogłoszony niedawno list Prymasa Wyszynskiego i kardynała Sapiehy do Bieruta daje pełny obraz systematycznego łamania przez reżim tego układu oraz takiego prześladowania religii i Kościoła, jakiego nie znają dzieje żadnego zaboru przed rokiem 1918, nie mówiąc już o czasach prawdziwej niepodległości, gdy Kościół cieszył się pełnym poparciem i opieką ze strony państwa.

### Stawka na młode pokolenie

List ten ponadto zwraca uwagę na niebezpieczeństwo najgroźniejsze, a zarazem na główny cel, któremu służy cała działalność reżimu na odcinku kulturalnym, a którym jest przepojenie młodego pokolenia doktryną komunistyczną.

Temu celowi służy rugowanie z duszy młodzieży wpływu religii i rodziny, temu celowi służą nowe programy i podręczniki szkolne oraz organizacje młodzieżowe, zmierzające do pozbawienia młodzieży związku z kulturą narodową i nasyconie jej kulturą sowiecką. Temu celowi służą dostarczane młodzieży przez państwo przyjemności i rozrywki i pełne uzależnienie jej od państwa, a więc od wszechwładnej partii, wrzeszcz masowe wysłanie młodzieży najdoleńszej na studia do Rosji. Ten ostatni zabieg ma ponadto i inny, jeszcze groźniejszy dla narodu cel: — zatrzymanie tej młodzieży w Rosji na stałe. Tego rodzaju eksport i eksploatacja najdoleńszych polskich mózgow jest dla Polski groźnym upływem jej najcenniejszej krwi.

### Obraz czarny, ale nie beznadziejny

Ten ponury i tragiczny obraz dzisiejszej polskiej rzeczywistości i perspektyw jej dalszego rozwoju nie powinien nas jednak napełniać rozpaczą. Nie tylko dlatego, że społeczeństwo opiera się na sowietyzacji wszystkimi sposobami, na jakie je w dzisiejszych warunkach stać. Nie tylko dlatego, że przebudowa psychiki i charakteru narodu nie jest rzeczą łatwą i wymaga długiego czasu. Najlepszym dowodem, jak trudno jest takiej przebudowy duszy narodu dokonać są narody Kaukazu i Azji Środkowej i naród ukraiński, poddane procesowi sowietyzacji i rusyfikacji już od lat przeszło 30-tu, a będące wciąż orzechem przez aparat sowiecki nie rozgryzionym.

Otuchę swą i wiarę w zmianę położenia naszego narodu opieramy przede wszystkim na rozwoju sytuacji międzynarodowej. Sytuację tę, rozwijającą się pod znakiem różnych epizodów zimnej, a w niektórych częściach świata nawet gorącej wojny, znamionuje zrozumienie przez Zachód sowieckiego niebezpieczeństwa. Wielkie demokracje Zachodu rozumieją już dziś dobrze, czego nie rozumiały wcale dwa lata temu, a co uświadamiały sobie raczej mętnie i niejasno jeszcze rok temu, że i im grozi ten sam los, jaki zagrożony został Polsce i innym krajom, które znalazły się pod sowieckim panowaniem, jeśli nie przeciwstawiają się pochodowi komunizmu w sposób zdecydowany. Rozumieją dziś coraz jaśniej także i to, że tego pochodni nie można zatrzymać na takiej czy innej linii obronnej. Ze można mu się przeciwstawić skutecznie tylko przez odrzucenie go do punktu wyjścia. A takie odrzucenie musi przynieść wolność Polsce.

Z tego przeświadczenia czerpiemy wiarę i otuchę, że nadchodzący Nowy Rok, choć może być dla naszego Kraju jeszcze cięższy od kończącego się roku 1950, przybliży zarazem zorzę jego wolności, której pierwsze przebliski widzimy już dziś poprzez ciemne chmury nadciągającej burzy.

B. H.

## Wiem dokąd idę...

Idąc brzegami Sekwany, wzdłuż kamienne- go parapetu, stwierdziłem, że rzeka jest rów- nie szara i brudna jak niebo, które zdawa- ło się w niej odbijać. Szarzy byli też ludzie, szarzy też od wewnątrz niejako równie szarzy jak ich życie. Chwilami przyszykłem czy aby mieć złudzenie, że to nie Paryż roku 1950, Paryż zmęczenia i zniechęcenia, Paryż przegadanych bezowocnie godzin, lecz jakieś inne miasto, w innych czasach, w innej czę- ści świata. Tam jest najlepiej gdzie nas nie ma — przemknęło mi przez myśl... Zapew- ne. Ale właściwie to broniłem się przed szar- zym właśnie w tym dniu. Dusza i ciało domagały się naszego polskiego śniegu, in- stynktownie wyrwałem się do mrozu, który tak cudownie rysuje szyby, obyspuje świat brylantami wspanialszymi od tych, które błyszczą na wystawie w Cartiera; czułem się dotknięty i upokorzony, że w powietrzu nie unosi się zapach świerków, lasu, wsi...

I badając te moje wewnętrzne pragnienia, śledziłem siebie jako "okaz narodowy", jako typ człowieka, który mimo wszystkie zmiany klimatu, położenia, warunków życia, możli- wości, czuje i pragnie tak jak przed laty. "Bo w Mazurze taka dusza że choć umrze to się rusza" przypomniał mi się refren pio- senki.

Wilja zapowiadała się u mnie dosyć dobrze, tak pod względem towarzystwa — miał u mnie być jeden z nielicznych przyjaciół — jak też pod względem gastronomicznym. Ktoś z dalekich rodaków za morzem, ruszo- ny sumieniem czy też dotknięty przypadko- wym sentymentem, przysłał mi właśnie spo- rą paczkę żywnościową, w której znalazłem wszystkie zasadnicze smakołyki, bakalie, do- bre trunki, jakieś ciasta, pierniki, grzyby itd. A że sąsiadka moja, Polka, zgodziła się ugotować dla nas zupę rybną i rybę jakoteż kompot z suszonych owoców (śliwki i grusz- ki) pod moim nader skromnym dachem ni- czego więcej nie można było się domagać.

Często zastanawiałem się nad tym, co jest silniejsze w życiu mężczyzny: miłość czy przyjaźń? Myśli te przychodziły mi w zwią- zku z zaproszeniem na wilję Kazia. Czy wo- lałbym aby gość był rodzaju żeńskiego? I kto by miał nim być? Różne imiona i różne wspomnienia poczęły krażyć w mojej gło- wie. Imiona przysypane już pyłem ubiegłych lat, szszarzące niby materiał wypłowiały, ci- che, smętne. I po długich rozważaniach, w których skłaniałem się to na jedną to na drugą stronę, dochodziłem do przekonania, że obecność przyjaciela była mi w tej chwili cenniejsza od obecności najbardziej nawet uroczej kobiety. Przyjaciół był nie- jako... trwały, o ile się tak można wyrazić: był pewniejszy, stałszy, mocniejszy, bogatszy, miałem mu więcej do powiedzenia. Wiek, w którym żyjemy jest wiekiem przy- jaźni, wiekiem męskim. Zle to powiedziałem: nam Polakom potrzeba przyjaźni męskiej aby się przeciwstawić byskotliwym i płytkim użuciom panującym w świecie, jakoteż nie- nawiści głębokiej i nizekzemnej.

Dziwne jest rozpamiętywanie przeszłych dni, porównanie świat czy chwil uroczystych w kolejnych latach: w tym roku byłem tam i tam, z tymi i tymi, a w następnym tu i tu itd. W życiu emigranta obrazy te zmieniają się szybko: obok szarzyń życia panuje w nich kolorowość wydarzeń. Krzątając się po moim małym pokoju, każdy sprzęt nieomal przypominał mi naszą dolę wygnań- ców.

I przypomniałem sobie to co o niej mó- wią i mówili moi rodacy: ich przeliczne na- rzekania, skargi, wyrazy nadziei na przysz- łość. Zdaje mi się, że większość nas nie zu- pełnie jest szczera: zdaje mi się, że niejed- nemu nie chciałoby się wracać do Polski, do domu, rodziny. Napozór wygląda to dziwnie: kóżby nie chciał wrócić? Ale nie zawsze jest tak jak się mówi. Wracać weszliby w życie "normalne": ten zostałby bu- chalterem w przedsiębiorstwie, tamten u- rzędnikiem w banku, trzeci poczęby praco- wać jako krawiec, murarz, cieśla, jeszcze in- ny założyłby mały handelek, czy robiłby to co by mu podsunęły okoliczności. I rozpo- częłoby się dla nich lepsze czy gorsze życie: weszliby niejak w ramy normalne. Stali by się takimi jak wszyscy: płaciliby podatki, utyskiwali na nie, zabiegali o pomnożenie fortuny i pewnego dnia po długiej czy krót- kiej chorobie przeniesliby się na tamten świat. Cicho, bez krzyku, bez zbytecznego wzru- szenia otoczenia. Zwykli ludzie... Co innego emigrant: taki czy inny gruby i krepy, czy długi jak tyka chmielowa, zamożny (ponoć są i tacy) czy biedny, prosty czy "inteli- gent", emigrant nosi poza piaszczem na

swych barkach obowiązki dodatkowe a obok kapelusza na głowie małą, kieszonkową aure- olę cierpienia. Można te rzeczy przedstawić nawet humorystycznie, ale są niemiernie praw- dziwe i poważne. Cierpienie znoszone dla pewnego określonego celu, zmusza do posza- nowania. Emigrant czuje się też nieco jak żołnierz w rezerwie, jak bohater "w stanie rozporządzalności", jak aktor, który w prze- wle między pierwszym a drugim aktem, prze- chadza się po "foyer" ale każdej chwili zos- tanie powołany na scenę. Gdy się nad tym nieco zastanowi nie są to rzeczy błahe: przeciwnie, są bardzo poważne. Emigracja jest służbą Ojczyźnie, i to ciężką, tym bar- dziej, że nie awans, nie order, nie podwyższe- ne pobory na nas czekają: uregulowanie stopnia służbowego nastąpi u potomności, po śmierci. To właśnie nadaje nam ten jedy- ny w swym rodzaju charakter.

Mimo tych oderwanych — zdawałoby się — od rzeczywistości myśli, przygotowywałem wilję dla siebie i przyjaciela. Obrus śnieżnej białości położony na garści siana zgodnie ze starą tradycją, przypominał najlepsze czasy przedwojenne. Talerze, kieliszki, talerzyki, szklanki, a nawet wazonik z kilkoma kwiat- kami, były bez zarzutu. Zapaliłem w pokoju, pod gałęzią świerku trzy świece: jedną dla siebie, jedną dla gości, i jedną dla nieobec- nych... Właściwie należałoby im poświęcić wszystkie trzy, bo ileż ich było! Gdy gałąź świerku przypiekła się nad świecą, pokój na- pełnił się zapachem pełnym przeszłości...

Otwierając nieco okno na gwarliwy Paryż, zdawało mi się, że otwieram drzwi domu na wsi, by spojrzeć czy pierwsza gwiazda już zabłysła na niebie. Niestety, w Paryżu gwiaz- dy są trudno widoczne: niebo było brudno- szare, a jedynie blask od latarni i neonów rzucał nań jakby garść złotego proszku. Spojrzałem na zegarek: była siódma. Za chwilę Kazio przyjdzie... Oczekując gościa, poczęłem badać etykiety i gatunek przysła- nych flaszek z trunkami: odkorkowawszy je starałem się odgadnąć ich wartość po zapa- chu. Ale zapach nie jest wszystkim: wzię- łem mały kieliszek i napełniłem go najprzód z jednej, potem z drugiej i trzeciej flaszki. Trzeba było przecież wiedzieć w jakiej kolej- ności częstować przyjaciela: oczywiście, że była to wymówka wobec samego siebie. W gruncie rzeczy opanowała mnie ciekawość i, zapewne chęć "stworzenia nastroju". Pow- tórzyłem próbę gatunków, zrobiło mi się ciepło na cieple i na duszy: może nawet szare niebo za szybą wydało się bardziej lazuro- wym i zasianym gwiazdami. A może one na- prawdę poczęły błyszczeć? I pokój, nader skromnie umeblowany poza wielkim lustrem, wiszącym w grubych złotych ramach naprze- ciwko stołu, wydał mi się jakiś bardziej za- sobny. Chwile płynęły spokojnie, ciche, zado- wolone jak chmurki na niebie. Ogarnął mnie dziwny nastrój: oderwałem się niejak od czasu i błądziłem wśród ubiegłych lat. I naraz wzięła mnie dziwna chęć pogawę- dzenia: z niezwykłą niecierpliwością oczeki- wałem przyjaciela, który niestety, nie przy- chodził. Było już koło ósmej: wiedziałem, że Kazio był punktualny za wyjątkiem gdy w drogę weszła jakaś białogłowa i właśnie ostatnio zauważyłem, że zwróciła jego uwagę pewna panna.

— Świństwo, psia krewo! — zakląłem głośno myśląc o "zdradzie" przyjaciela. Tego się nie robi! W takim dniu! Pewnie poszedł z nią do jakiejś restauracji, prawi jej androny o miłości i wpatruje się w jej oczy jak cie- łą a ona wybiera z karty, jakieś pogańskie potrawy...

Złoże przeszła wkrótce w głęboki żal: ale jak to bywa w chwilach wielkiego napięcia, naraz uciszyło się wszystko we mnie i nas-

tal jakiś głęboki spokój. Nie pierwszy raz zdradziło mnie życie i nie pierwszy raz zła- mano dane słowo...

Poszedłem do sąsiadki aby przynieść zupę rybną i zasiąść do wilji. Automatycznie wzię- łem do ręki opłatek: z kim miałem się po- lamać? Chciałem wyciągnąć rękę w stronę nieobecnych, chciałem ich uściśnić, zaprosić do stołu... Usiadłem i poczęłem, w skupie- niu, jakbym spełniał jakiś obrządek, spoży- wać wieczerzę.

Mimowoli wzrok mój zatrzymał się na zim- nej tafli lustra: lustro zawsze budzi we mnie jakiś lęk, jakieś dziwne uczucie. Było coś niesamowitego w tej płaszczyźnie: gdy po- dejdziesz do niego, i zbliżysz się nieostrożnie widzisz się w nim. Ale czy to ty napewno, czy ktoś inny? Zkąd wiesz, że to ty? Jak sprawdzić tożsamość osoby? Tym razem miałem wyraz jakiś nieswój: z trudem pozna- łem własną twarz. Była jakaś niewyraźna, zamglona, obca. Lustro falowało: niby oca- n zmieniało kolor, postać, kontury. Powoli poczęła się z tej gmatwaniny wylaniać jak- łaś twarz. Te same niebieskie oczy, ten sam nosek te same usta... — Irenka! — przem- knęło mi przez głowę. Zdawało mi się, że pył zapomnienia zupełnie już przypróczył jej nazwisko, że nie nie pozostało z niej w mo- jej pamięci, że czas wypalił jej wspomnienie. I naraz buchnęła z ram lustra jakaś ciepła fala: zapachniało w pokoju perfumami, któ- re używała; serce zadrgotało wspomnieniem... Ale wnet obraz się zatarał... Inne jakieś o- czy, patrzące głęboko, czy smutne a zara- zem wzruszone i radosne, spoglądały na mnie. Równie wyraziście były usta, jakby szepczące jakąś cichą modlitwą, jakby boją- ce się wypowiedzieć głośno słowa prośby. O- czy i usta — reszta twarzy ginęła w cieniu. Twarz starej kobiety: może Matki? Znowu zakotłowało się w lustrze, jakby przechodzi- ła jakaś burza... i powoli wyłoniła się twarz młodego mężczyzny, z zamkniętymi oczami. Znamionowała cierpienia. Poznałem jego niewidzące oczy: Stefek! Tak wyglądał, wierny towarzysz, gdy ciężko oddychając oddawał życie sączące się z ciebie czerw- nym sznurkiem krwi. Pożegnał mnie jed- nym spojrzeniem, i zমেżonny przywarł do o- czy. W tym spojrzeniu była cała skarga i cała potęga Twej woli. Spojrzenie to szło za mną przez wszystkie kraje, towarzyszyło mi dniem i nocą. I oto wracasz, w ten wielki Wieczór, aby mi dotrzymać towarzystwa...

Przetarłem czoło ręką: wszak nie byłem pijany, nie byłem szalony! Nie, byłem trzeź- wy, niestety, aż nadto trzeźwy, bo widziałem to czego dziś wielu już nie widzi. Wrócili do mnie dawni przyjaciele, szepcwały usta dziś już martwe, uśmiechały się, poprzez czas i przestrzeń. Czyż mogło być inaczej? Czym- bym był ja sam, bez tych wszystkich, których wspomnienie zamknęło się w moim sercu, którzy, jak ja i tylu innych, tworzyli Ojczyznę, za nią cierpieli, i dla niej żyli? Gdybym się wyżył tych cieni sam stałbym się cie- niem: bo wyżyłbym się kochania, oderwał- bym się od kraju jak sucha gałąź od drzewa.

Dziś, gdy myślę o owym dziwnym wieczo- rze wigliwym kiedy danym mi było zobaczyć drogie twarze, odczuwam głęboką wdzięcz- ność dla losu. Wstrząsnęło mną potężnie, zbudziło z odrętwienia, przeszło niby prąd elektryczny: odpady ode mnie moje drob- ne zmartwienia, moje drobiazgi radości, i powróciłem do szeregu moich rodaków, z którego życie i okoliczności raz po raz mnie wyrwały... Nawiązała się znów nić zrywa- na tylekrotnie, nić czyniąca mnie cząstką Polski. Wzmocniłem się, nabrałem ciepła wewnętrznego niby zbliżając się do wielkie- go ogniska... Z blakającego się "dipisa" stałem się pielgrzymem, który choć ma dale- ką przed sobą drogę i nogi kaleczą mu ka- mienie, wie dokąd idzie!

PEREGRINUS

## NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ...

Istnieje piękny staropolski zwyczaj dawania przyjaciółom na Gwiazdkę pre- zentów. Sam nie mam wielu przyjaciół, więc żadnego prezentu się nie spodzie- wam. W każdym razie nie chciałbym dostać żadnego prezentu od Zarządu Gł. Towarzystwa Pomocy Polakom (TPP), choć — przyznać muszę — ta szanow- na instytucja często obdarza swych pod- opiekowanych.

Ostatnio np., właśnie na zbliżającą się Gwiazdkę, TPP obdarowało naszych «Pomajowców» zamieszkałych w Mai- sons Alfort... sprzedając chatupy, w któ- rej mieszkają. Transakcja już została za- warta: z 560 udziałów, będących dotych- czas w rękę powierników, sprzedano aż 510, resztę tj. 50 udziałów zatrzymano celem... «zachowania dla siebie możli- wości wglądu do domu».

Ze wszystkich stron zapytuję mnie, która część domu pozostała we władaniu TPP. O ile wiem, wszystko przeszło w rę- ce obce. Mogłoby być chyba pozostać łufcik od wychodka. Do wglądu.

Skoro już jestem przy TPP, to muszę dodać, że ono nie zawsze wszystko sprze- daje. Sprzedano wprawdzie chatupę w Maisons Alfort, ale za to kupiono wspaniałą kamienicę w Londynie. Per saldo z całym jest nawet zysk.

Oczywiście nie dla wszystkich.

Na samą zapowiedź przyjazdu genera- ta Andersa do Belgii pośpieszyłem do Brukseli, by podziwiać «masy ludowe» zabraniające mu wygłaszania odczytów. Spotkał mnie duży zawód — widziałem okłaskujące Generata tłumy, «mas pro- testujących» nie mogłem jakoś dojrzeć. Ale mój wyjazd nie był całkowicie bez- owocny. Oto bowiem spotkałem na uli- cach Brukseli pewnego uczonego («Sta- lin — wielki budowniczy Polski»), po- tym przeczytałem napaść na generała Andersa w «Le peuple», po tym tłumac- zenie tego artykułu w quotidienne len- sowskim...

Czyżby to był tylko zbieg okoliczno- ści?

W ogóle prasa jattańska i komuni- styczna bardzo atakują gen. Andersa. Nic w tym zresztą dziwnego — przecież gen. Anders wrogiem Nr. 1 i komuny i Jatty. Prasa komunistyczna wzywa «masy pra- cujące» do manifestowania przeciw An- dersowi, a prasa jattańska opisuje te «manifestacje», nie podając ani słowa, że chodzi o bojów stalinowskich.

Np. w czasie dnia Pułaskiego w N. Jor- ku bojcy potrafili zgromadzić «tłum» przeciw gen. Andersowi, «tłum», który 8 policjantów potrafiło rozpedzić pałka- mi. A oto jak znane nam dwa dzienniki opisują ten wypadek:

Dziennik pierwszy:  
«W niedzielę odbyła się tutaj manife- stacja przed jednym z hoteli w Nowym Jorku, gdzie przebywał na przyjęciu ge- nerał Anders. Manifestanci demonstrowa- wali przeciwko jego obecności w Nowym Jorku».

Dziennik drugi:  
«W hotelu Waldorf-Astoria odbywał się dnia 2 b. m. bankiet ku czei generała Pu- laskiego, bohatera amerykańskiej wojny wyzwoleniczej. W bankiecie tym wziął ud-ział generał Anders. Potężny tłum ro- botników amerykańskich zamantestował swój stosunek do faszysty polskiego...»  
A teraz zadanie dla moich Czytel- ników: który tekst należy do «Gazety Polskiej», a który do «Narodowca»?

Są trudności? Rozumiem. Rzecz wcale nie łatwa. Podam tedy tekst łatwiejszy:  
«Milicja Polska okr. Pas-de-Calais, współdziałająca w okresie okupacji i wy- zwolenia z francuskim ruchem oporu, u- fundowała Wojsku Polskiemu piękny sztandar. Poświęcenie i wręczenie od- było się ub. niedzieli w obecności p. amb. dr. Skrzyszewskiego. Piękna uroczystość, w której wzięły udział liczne tłumy Po- laków i Francuzów, stała się największą od chwili wyzwolenia Francji manife- stacją polsko-francuską na terenie północ- nej Francji».

Zgadłeś Czytelniku? Nie, to wcale nie «Gazeta Polska», to właśnie «Narodo- wiec» z 16. X. 45. Jak to trudno z tek- stami! Prawda?

SZPERACZ,

## Nabożeństwo w Watykanie za narody prześladowane

W niedzielę 3 grudnia odbyło się w Bazy- licy watykańskiej uroczyste nabożeństwo za katolików prześladowanych za żelazną kurtyną. Odbyło się ono w obecności licznie zebra- nych przedstawicieli narodów prześladowa- nych: Albańczyków, Chorwatów, Bułgarów, Czechów, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów, Polaków, Słowaków, Rumunów, Słowenów, Rusinów, Węgrów, Rosjan, Koreańczyków, Chińczyków — słowem wszystkich katolików znajdujących się pod jarzmem Kremla, któ- rych liczba przekracza 100 milionów, czyli stanowi około 1/4 wszystkich katolików świa- ta. Nabożeństwo to było niejaką dopełnie- niem nabożeństwa odprawionego uprzednio w obrządku wschodnim za wszystkich uni- tów, wśród których na pierwszym miejscu stoją najliczniejsi, bo 4 miliony liczący wier- ni Lwowskiej grecko-ruskiej metropolii, prze- śladowanych przez okupantów sowieckich we wszystkich województwach Rzeczypospolitej. Byli obecni liczni przedstawiciele kleru świec- kiego i zakonnego z Arcybiskupami i Bisku- pami na czele, przedstawiciele Kurii Rzym- skiej, Dworu Papieskiego, Korpusu Dyplo- matycznego. Mszę św. celebrował, przy ota- rzu Katedry św. Piotra, J. E. ks. Biskup Józ-

zef Gawlina, Duszpasterz Uchodźstwa Pol- skiego. Podniósł kazanie wygłosił ks. pra-łat Sergio Pignedoli, Sekretarz Głównego Ko- mitetu Roku św. Przypomniał on nieobecność na uroczystościach jubileuszowych wiernych z prześladowanych narodów stwierdzając, że nie tylko wszyscy oni pamiętali o nich, ale że przyczynili się oni swoimi modlitwami i ogromem swych męczeńskich ofiar i cier- pień do tego obudzenia sumień katolickich, które obecnie widzimy. Podczas Mszy św. pionierką przed-oltarzem lampa wotywna od narodów uciśnionych, poświęcona w przed- dzień przez Ojca św. Piusa XII. Poświęcenie to miało miejsce w przeddzień nabożeństwa, podczas audyencji, na którą przybyli przed- stawiciele wszystkich uciśnionych i prze- śladowanych narodów. Ojciec św. zwrócił się do zebranych w podniosłych słowach pod- kreślając swoją głęboką miłość do tych na- rodów i współudział w ich cierpieniach — poczym własnoręcznie zapalił ofiarowaną przez nich lampę wotywną, symbol ich wiary i ich modlitw. Uroczystość wywarła głę- bokie wrażenie na obecnych przypominając całemu Kościołowi, że czwarta część wier- nych cierpi obecnie najgorsze ze znanych w dziejach historii prześladowań.

Składki na Skarb Narodowy wpłacać należy na konto pocztowe

PARIS 7714-14  
Fonds National Polonais, 20,  
rue Legendre, Paris 17°.

# Wigilia na Placu Stalina

Tyle miałem trosk i kłopotów, że nie dostrzegłem zbliżenia się Świąt. Aż uprzytomniłem sobie nagle, z pewnym zdziwieniem, że przecie — za trzy dni — Wigilia...

Nie pierwsze Boże Narodzenie na uchodźstwie. Nie pierwsze, nie drugie, nie trzecie! A jednak jakoś trudno się przyzwyczaić, jakoś się za każdym razem myśli — gdyby tak, samolotem, do kraju? By spędzić święta nie wśród obcych, a wśród swoich, wśród Rodaków, według tradycyjnego polskiego obyczaju, w atmosferze wzajemnej sympatii, braterstwa, zaufania.

Do kogo bym najchętniej pojechał? Oczywiście, do Stasiów. Ileż lat przeszło! Posiadał pewno, a i Marysia się musiała dobrze zestarzeć... Janek ma już chyba 18 lat, Jadzia 12, a Zdzich, który się urodził tuż przed warszawskim powstaniem, już 7... Widziałem go tylko na fotografii, którą mi okreśną drogą przysłali. Tak, lata przeszły, ale, sądząc, gdybym się tam znalazł, u nich na placu Józefa Piłsudskiego — czułbym się tak, jakbym dopiero wczoraj pożegnał...

Wszedłbym spokojnie, jakby nic, i powiedział:

— Dzień dobry!

Ha! Spędzić święta w kraju, to przecie nie jest niemożliwe! Organizują takie wycieczki...

Samolot zatacza szerokie koło nad lotniskiem i ląduje... Formalności przechodzą gładko, bo urzędnicy są grzeczni i uprzejmi. Siadam do dryndy.

— Plac Marszałka Piłsudskiego!

Już jestem. Niby ten sam plac, ten sam dom, ale jakoś inaczej wyglądają... Na drzwiach tablica:

— Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Jestem zdziwiony, ale wchodzę na dru-

gie piętro... Tak, tu mieszkali Stasiowie... Ale tabliczka głosi:

— Sędzia śledczy dla spraw politycznych szczególnej wagi.

Za drzwiami rozlegają się ciche jęki. Schodzę na dół, szukam dozorecy. Patrzy na mnie spodoba:

— Obywatel tu czego?

— Przepraszam, to Józefa Piłsudskiego 28?

— Jakiego tam Piłsudskiego? Obywatel nieprzytomny, czy co? Plac Genera-lissimusa Józefa Stalina 28...

— Ach... Tu mieszkał pan.

— Panów już nie ma.

— No... dyrektor.

— Hm. Tamte mieszkanie skonfiskowali z meblami. Mieszka teraz w oficynie, piąte piętro na lewo.

— Dziękuję!

Chciałem iść, ale dozorca wstrzymał mnie władczo:

— Stop, Coście za jedni?

— Ja? Przyjechałem właśnie w odwiedziny...

— Przyjechaliście skąd?

— Z zagranicy. Ale to chyba pana nie powinno obchodzić?

— Jako? Jestem odpowiedzialny za zachowanie się lokatorów, za prawomyślność. Mam obowiązek kontrolować. Dokument pokażcie!

Zanotowałem imię i nazwisko na skrawku papieru, który włożył do grubego zeszytu.

— POCO WAM TO?

— Ano do tygodniowego raportu.

Otworzyła mi Stasiowa. Mały pokój i kuchnia. Mieszkali tu w 6 osób; oni, troje dzieci i sublokator, dawny kolega Stasia. Jakies nieprawdopodobnie obdrapanie meble. Przykry zapach brudnej pościeli i kapuśniaku.

— Gdzie Staś?

— Pracuje. Jest księgowym w fabryce amunicji. Otrzymał rozkaz dobrowolnego zgłoszenia pracy ponad normę przez wszystkie dni świąt. Dla uczczenia kongresu pokoju. Zobowiązali się wyrobić podwójną ilość amunicji karabinowej i potrójną ilość ręcznych granatów.

— Więc nie będzie go na Wigilię?

— Nie. Ani Janka. Bo, widzisz, Jankowi zagrozili usunięciem z liceum, jeśli nie wykaże większego zrozumienia założeń ideowych Polskiej ludowej. Pobiegnij do kolegi, by ten mu poprawił wypracowanie w języku rosyjskim.

— W języku rosyjskim?

— No tak. Na temat «Dlaczego powinniśmy się wzorować na młodzieży sowieckiej». Podczas świąt będą mieli zebranie dyskusyjne.

— A Jadzia?

— Jadzia jest na zbiórce «Służby Polsce». Zresztą w domu tylko nocuje. Co tu mówić — Jadzia już nie jest naszym dzieckiem. Jest dzieckiem reżimu. Szpieguje nas i donosi. Tak ją nauczono w szkole. Z tego powodu, widzisz, nie ma tu ani krzyża, ani obrazu Matki Boskiej...

— Więc kto będzie na wigilię?

— Ja i mały Zdzich... Zresztą, co za wigilia? Raz, że to bardzo niebezpieczne: a nuż zobaczysz przez okno, że obchodzimy? Wyobrażasz sobie konsekwencje? Poza tym — niczego przecie nie można kupić. Albo za drogo, na te nowe złote, albo w ogóle nie ma. Cukru w żaden sposób nie mogłam dostać, a z węglem, to tak źle, że chyba zaczniemy palić meble... Nie ma co, raj! Stach ma pono wysoką płacę — 650 złotych miesięcznie. A garnitur gotowy kosztuje 1200... Żywimy się chlebem i kartoflami. Jak tu myśleć o jakichś świętach?

Po chwili, wrócił mały Zdzis.

— Musieliśmy małego dać do przedszkola Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, oświadczyła, jakimś dziwnie smutnym głosem, Marysia.

— No, jak tam było?

— Nauczycielka wytłumaczyła nam, że świętowanie Bożego Narodzenia, to grzech. Bo Boga żadnego nie ma.

— Ach, tak?

— To tylko reakcja rozpuszcza taką bajkę, a głupi wierzą... Tacy jak wy...

Zdzis patrzył na nas z wyrazem politowania.

— I jeszcze jedno. Nauczycielka pytała, czy u nas w domu słucha się radia.

Bo radia słuchać trzeba, i to się bardzo chwali. No i pytała, czy tatus i mama słuchają takiego radia, co robi «Bim, bim, bim, bum», a potem «tu mówi Londyn».

— Coś odpowiedział? Zapytała z przerażeniem Marysia.

— Powiedziałem, że owszem. Przecież nauczycielka mówiła, że to się bardzo chwali...

— A co ona?

— Dała mi cukierka i pogłodziła po głowie. A... i powiedziała, że do nas może przyjdą goście...

Marysia się odwróciła i pobiegła do kuchni. Po chwili zaczął się z tamtąd donosić zdławiony szloch...

\*\*\*

Obudziłem się... w swym nędznym hoteliku paryskim. Więc to był tylko sen! Co za szczęście! Nie byłem na wigilię na placu Stalina! Pójdę na wigilię do Domu Kombatantów na rue Legendre. A wigilię w kraju odłożymy do czasu, kiedy się tam wszyscy zjedziemy — i będziemy ją mogli świętować po polsku!

WIKTOR JUNOSZA.

CZY JUŻ OPŁACIŁEŚ  
PRENUMERATĘ?

Oto, w dosłownym brzmieniu, z zachowaniem ortografii i stylu, treść listu, wysłanego z Polski 10 listopada 1950, a obrazującego w prosty, lecz jakże dosadny sposób panujące w kraju stosunki.

Opuściliśmy jedynie pierwszy ustęp poświęcony sprawom rodzinnym, a to ze względu na bezpieczeństwo piszącego i jego bliskich.

Bo przecie — Bezpieka nie śpi!

(Oryginał listu jest w posiadaniu Redakcji).

«W Polsce zabrakło węgla i drzewa, w zasadzie nie ma węgla a partyjnicy to tylko w małych ilościach postrzymywali, lecz chłop na wsi to dostownie nic. Mój kochany opisze ci w skrócie ten wielki i tam u was przez «Gazetę Polską» wychwalany dobrobyt jak on wygląda. Przedewszystkiem w Spółdzielniach przydziela się jak to zwyczaj swoim to jest tym, którzy w niej pracują i partyjniam z PZPR-u ich rodzinom i kumotom sołtysom i mężom zaufania Zw. Samop. Chłopskiej a czasem coś się dostanie innemu śmiertelnemu człowiekowi. Po pare onucków kiedy przyjdą tekstylia to trzeba do gminy do Spółdzielni robić w jedną stronę 5 - 7 km., dzień pracy zmar nować i jak masz szczęście to otrzymasz i tak z wszystkimi towarami, gwoździ nie ma a płoty się obalają, desek nie ma żerdzi nie ma, na najniezbędniejsze potrzeby to zarządy Gmin otrzymują po aż 3 metry sześciennie desek a tu taka moja gmina ma 8, 10 i więcej tysięcy mieszkańców, komu dać? a każdy potrzebuje. Pieców do ogrzewania, do gotowania to cud znaleźć kupić. Garnków do gotowania, wyrobów żelaznych codziennego użytku nie znajdziesz, to samo sznurowa-

## Autentyczny dokument

dła do trzewików, skóra na zelówki itp. Wiadra blaszane do wody nie ma już od roku w sprzedaży dowolnej. Wisien i owoców nie można było w tym roku marynować bo cukru zupełnie nie było a jak był to dla zagranicy na reklame naszego dobrobytu, dla nas zaś od czasu do czasu był na lekarstwo po ćwierć kilograma lub po pół. na rodzinę. Caju na spódnie nie ma chłop jedne pary drze by drugie natatać. By chłop mógł sobie pare skórzanych butów kupić to mu trzeba dobry sąsiad zbroja wymłócić, tak wygląda sprawa obuwnia. Ale mówi się że wszystko jest, tylko to właśnie co chcesz kupić to nie ma. O ile mało rolny (3 ha) chłop by chciał sobie 100 proc. wetny ubranie kupić to nie miał by dosyć żyta z całego rocznego zbioru by za otrzymane pieniądze kupić to ubranie. Tak mój kochany bracie wygląda na raj i dobrobyt, chodzą po wsiach, różni apostołowie partyjni opowiadają że będą to lub owo w planie 6-letnim budować, biorę co u nas przewidziane to jest kolej, tą kolej budował już car rosyjski, potem Niemcy, potem Polacy, późni znowu Niemcy a obecnie znowu rząd Polski jak w to wierzy kiedy dla chłopca nie ma obręczy do wozu a skąd tutaj tyle szyn i taboru kolejowego, prawdopodobnie da go nam nasza wieczna przyjaciółka Rosyja. Spiewa się nam o dobrobycie rosyjskim ale wszystko co się da to własnie tam się wywozi. Nie widać żadnego brata rodaka który by z tego raj - dobrobytu wracał by był porządnie ubrany, miał pewną kwotę uciulanych pienię-

dz i dobrą walizę lub kufer. Wraca z workiem lub tobotem.

W przeciwieństwie do tego, nasi bracia emigranci z krajów nędzy, bezrobocia, głodu i strajków jak Ameryka, Anglia, Francja, Belgia i inne, wracają do nas zawsze ubrani z pełnymi walizkami ubrań i bielizny z portfelem mniej lub więcej dobrze wypchanym, wygoleni itp. ci są żywą propagandą tamże panującej biedy. Znajdują tutaj dobrych opiekunów by po jakimś czasie pobytu tulejszego się poznać jak ich oszukano jak i zgleichszaltowano czyli zrównano z resztą tubylców. Plan 6-letni przewiduje to samo na wsi co plan 3-letni dokonał już w mieście, to jest zniesienie prywatnej inicjatywy i mienia, lecz bardzo ciężko to będzie rządowi z chłopem na wsi, bo on nie chce być Państwowym Parobkiem na ziemi swych ojców którzy o każdy dziś posiadany kawałek ziemi walczą przeciw możnowładztwu i polepszenie własnego życia. Każdy chłop jest materialistą i ziemi która jest jego własnością Państwu dobrowolnie nie odda by nie być Państwowym Niewolnikiem jak za czasów Jaśnie Pańskich był niewolnikiem tegoż, on sam kajdanów niewoli Państwa Radzieckiego do którego Polska dąży nigdy sobie na własne ręce nie złoży. Muszę ci też coś napisać o dobrym interesie jaki rząd zrobił na wymianie waluty. Mydli się nam w różny sposób czyż że wymiana ta miała kulaka i spekulanta trafić, ale figa, ci co dawniej mieli to i dalej mają, ale ci biedni z pracy rąk żyjący co lata oszczędzali

by sobie płaszcz lub ubranie kupić tych nędziej trafito. Nauczycielka szkoły powszechnej w S... 2 lata ciulała złotówkę do złotówki by sobie kupić płaszcz, już ma tyle że na 1-go z pensji dołoży i już będzie płaszcz. 30-go wymiana pieniędzy na grosze, a płaszcz z modyfikowaną to jest 3-krotnie podniesioną ceną dalej jest na wystawie w sklepie Spółdzielni. Jak ona teraz będzie miała tym swoim dzieciom w szkole tą sprawniejszą wytłumaczy? będąc sama w obszarpanym płaszczu zimowym. Pewien rolnik uciulał sobie na ubranie ale po wymianie kupił tylko kamizelkę a reszta wsiakła. Faktów takich i podobnych można by przytoczyć tysiące. Dziś rządzi tylko partia ale że sekretarz partii był dawniej złodziejem i dziś nim jest, to nawet wyższe władze partyjne nic nie obchodzi, bo dobrze wykorzystują ich procenta i rozkazy.

Zapytasz mnie się jak wyglądała ta wymiana pieniędzy, otóż krótko: dałeś 10.000 — starych banknotów a otrzymałeś tyle równiutkie i czerwoniutkie 100 złotych. Co byś nie kupił wszystko co byś nie kupił lub płacić płaciłeś 3-krotną cenę czy pieniądzem starym czy nowym. Na pierwszy rzut oka kantu nie widać, ale znaczy to tak że czysto zagrabili skarb państwa 66 proc. wszystkich pieniędzy w obiegu w całym państwie, dalej podnosząc wszystkie ceny bez wyjątku o 209 proc. proszę przedstawić sobie zysk, ale tu nie ma wyzysku człowieka przez człowieka lecz przez państwo, i teraz jestem w kolizji ze sobą czy wierzyć że ludzie w rządzie polskim są człowiekiem czy innymi stworzeniami, które są w chlewie bo to wszystko wygląda na wielkie świństwo...»



## Polacy na Kongresie Federalistów

Organ politycznej emigracji węgierskiej w Paryżu "Nyugati Hírnök" poświęcił zjazdowi strassburskiemu więcej niż pół strony wielkiego formatu, na czołowym miejscu.

My będziemy dużo skromniejsi, ale nie wolno nam pominąć milczeniem jednego z nielicznych zjazdów międzynarodowych o charakterze politycznym na którym delegacja polska miała możność obrony tez, głoszonych przez wszystkich Wolnych Polaków, bez względu na przynależność do tej czy owej grupy politycznej.

Druga połowa listopada była okresem wielu zjazdów organizacji międzynarodowych, mających na celu przebudowę Europy. Przed wszystkim odbywała się wtedy druga część sesji Zgromadzenia Doradczego Rady Europy, a więc instytucji oficjalnej. W tym samym czasie obradowały w Strassburgu Mouvement Socialiste pour les Etat-Unis d'Europe (na czele delegacji polskiej stał p. Z. Zaremba), Nouvelles Equipes Internationales, Jeunesses Europeennes Federalistes oraz Union Europeenne des Federalistes. Ten ostatni zjazd jest przedmiotem niniejszego artykułu.

Delegacja Związku Polskich Federalistów (który wchodzi w skład UEF od kwietnia 1950) złożona była z następujących osób: p. Rowmund Piłsudski i niżej podpisany — imieniem Zarządu Centralnego, prof. W. Sukienicki — imieniem zarządu regionalnego na W. Brytanię oraz Z. Rapacki — imieniem zarz. reg. na kontynent; prócz tego ściśle z delegacją Z.P.F. współdziałali pp. Aleksander Skrodzki, delegat Wolnych Związków Zawodowych oraz dr. Eugeniusz Zaleski, delegat Union Federaliste Interuniversitaire, organizacji członkowskich UEF.

Zjazd zgromadził ok. 340 osób reprezentujących 19 narodów i 3 organizacje międzynarodowe. Największe delegacje to francuska (73 czł.), niemiecka (70 czł.) i włoska (40 czł.).

Porządek III-go zjazdu walnego U. E. F. przewidywał omówienie szeregu problemów pierwszorzędnej znaczenia. Z braku miejsca nie będziemy mogli omówić ważnych i ciekawych skądinąd raportów na temat Planu Schumana, Konstytuanty Europejskiej, i t. d. Skoncentrujemy się raczej na tych problemach, które z polskiego punktu widzenia uznaliśmy za najważniejsze.

Osią Kongresu było zagadnienie obrony Europy, sprowadzające się w praktyce do sprawy armii niemieckiej. W tej sprawie wystąpił na plenum prezes Zw. Pol. Federalistów p. Rowmund Piłsudski, omawiając w swoim przemówieniu warunki obrony Europy i udział Niemców we wspólnej akcji wolnych narodów. Przemówienie p. Piłsudskiego znalazło przyjazny odzew wśród wielu delegacji, między innymi wśród działaczy syndykalnych francuskich. Konkluzją wystąpienia p. Piłsudskiego był projekt rezolucji podpisany, poza delegacją polską, przez inne delegacje dawnych krajów alianckich: Jugosławii i Czechosłowacji. Rezolucja nasza przewidywała udział Niemców w armii europejskiej, sprzeciwiając się tym samym odbudowie narodowej armii niemieckiej. Domagała się ona jednocześnie zabezpieczenia interesów krajów graniczących z Niemcami (sprawa Odry i Nissy oraz Sudetów) i w tym celu przewidywała udział przedstawicieli emigracji z "żelaznej kurtyny" w organizmie politycznym, kierującym wspólną akcją obrony. — Na marginesie dyskusji na temat obrony Europy trzeba podkreślić, że stanęliśmy w Strassburgu wobec niecodziennej sytuacji:

Nie mogliśmy się zgodzić z tezami dotychczasowego prezesa U.E.F. p. Henri Frenaya (dawnego ministra w rządzie de Gaulle'a), który w sprawie odbudowy armii niemieckiej szedł dużo dalej niż referent tej sprawy Niemiec, p. Eugen Kogon. Zdajemy sobie sprawę, że p. Kogon nie reprezentował większości Niemców (jak zresztą p. Frenay nie reprezentował całości opinii francuskiej!), ale musieliśmy popierać jego stanowisko, gdyż najbardziej zbliżyło się do naszego. "Nie myślcie — mówił p. Kogon do kongresistów — że ludzie, którzy dzisiaj mieszkają w Śląsku, w Prusach Wsch. czy w Sudetach czekają tylko aż ich przyjdzie uwolnić odbudowaną armią niemiecką!" Cóż więcej Niemiec może dziś powiedzieć w sprawie Odry i Nissy na Kongresie międzynarodowym?

Drugie zagadnienie, które nas na Kongresie U.E.F. interesowało — to postanowienie problemu Wschodu Europejskiego. W swoim przemówieniu na plenum niżej podpisany stwierdził, że niestety U.E.F. dotychczas nie wypracowała swego jasnego stanowiska i program na tym odcinku, dając się wyprzedzić innym organizacjom międzynarodowym. Jako przykład braku wyraźnego stanowiska wyśmiał m. in. podstawy, z punktu widzenia propagandy, tekst "Faktu Federalnego". Albo więc U. E. F. jest organizacją regionalną krajów zachodnich i rola federalistów z "żelaznej kurtyny" ogranicza się do obserwowania i utrzymywania kontaktu, albo też centrala federalistów europejskich musi zdołać się na bardziej wyraźny program w naszych sprawach. Odpowiedzią na to wystąpienie były liczne przemówienia w komisjach i w... kuluarach, a następnie cała strona w sprawozdaniu Sekretarza Generalnego U. E. F. rozesełanego wszystkim organizacjom członkowskim. — Zatargi między "federalistami" zrzeszonymi w U. E. F. a "unionistami" walczącymi pod sztandarem Ruchu Europejskiego spowodowały przedstawienie przez kierownictwo kongresu rezolucji w sprawie "jedności Europy" żądała ona wyrzeczenia się projektów organizowania Europy w myśl zasad "regionalizmu". Celem praktycznym tej rezolucji było pokrzyżowanie planów Ruchu Europejskiego, który postanowił zorganizować w Londynie wielką konferencję poświęconą sprawom Wschodu Europejskiego.

Tak w wypadku rezolucji w sprawie obrony Europy, jak i w sprawie "jedności Europy" akcją swoją delegacja polska doprowadziła do znacznego zmodyfikowania tekstów, zbliżając je do naszego stanowiska, choć nie było to ani proste, ani łatwe.

Nie długo po zakończeniu Kongresu U. E. F. dowiedzieliśmy się, iż francuskie czynniki urzędowe otrzymały donos (zawsze niestety z tego samego źródła!), że nasza delegacja zajęła w Strassburgu stanowisko "antyfrancuskie" i zajmowała się tylko kłóceniami Francuzów z Anglikami. Kto przeczytał nasz projekt rezolucji w sprawie armii niemieckiej łatwo stwierdził, że jest on bardzo bliski stanowiska rządu francuskiego i podobny do rezolucji przyjętej w tej sprawie przez Zgromadzenie Doradcze w Strassburgu. Co zaś do drugiej sprawy, to nie chcieliśmy dopuścić, aby nas postawiono przed wyborem: współpraca z Francuzami czy współpraca z Anglikami. Tego nam robić nie wolno: współpracować bowiem musimy ze wszystkimi wolnymi krajami w walce o wolność i lepsze jutro dla naszego Kraju. Tak bowiem każe interes polski. A tego interesu, w ramach prac nad zjednoczeniem Europy, broniła w Strassburgu delegacja Związku Polskich Federalistów.

Jerzy Jankowski.

## CIEKA WOSTKI

Chirurg amerykański dr Bailey, wynalazł "mechaniczne serce", które przywrócić może życie pacjentowi zmarłemu podczas operacji. "Mechaniczne serce" dało dobre wyniki przy doświadczeniach na psach, a obecnie dr Bailey zamierza przeprowadzić pierwsze doświadczenia na ludziach w wypadkach beznadziejnych.

W Pondicherry zmarł 78-letni jog, filozof, mistyk i poeta indyjski Sri Aurobindo Ghose. Był on uważany za największego żyjącego mędrca hinduskiego.

Ghose ukazywał się publicznie tylko cztery razy do roku, a nauki swoje przekazywał na piśmie, ponieważ złożył ślub milczenia.

Nad zwłokami ukazało się "nadprzyrodzone światło" jak twierdzą naoczni świadkowie. Oficjalne władze lekarskie w Pondicherry stwierdziły, iż w przeszło dwa dni po zgonie mędrca, ciało jego nie wykazuje najmniejszych śladów rozkładu.

Pogrzeb mędrca odroczone.

Sluchacze radia w Monachium, zdumieni się, gdy speaker przerwał nagle sprawozdanie z przemówienia belgijskiego przywódcy socjalistów p. Spaaka i powiedział do mikrofonu: "Regina, dama karo". Okazało się, że hipnotyzer w kabarecie w Wiedniu zapowiedział swemu audytorium, że może spowodować, iż speaker monachijskiego radia powie wybrane przez nich imię i nazwę karty do gry. Speaker stwierdził, iż dostał nagle strasliwego bólu głowy i musiał wypowiedzieć te słowa, po czym ból głowy minął i mógł dalej normalnie czytać biuletyn.

Wieżniak na Ceylonie znalazł śnieżnego kruka. Kruk ma różowe oczy, dziób i nogi. Kruk wyrzucony został z gniazda przez inne normalne kruki. Wieźniak oddał białego kruka do ogrodu zoologicznego w Colombo.

Ludność Indii wzrosła o 29 milionów w ciągu ostatnich 9 lat, stwierdził wicepremier Patel, który zajmuje się sprawami wewnętrznymi krajowymi. Ogólną liczbę mieszkańców Indii ocenia się obecnie na 347.900.000.

### Kongres Zakonów

Jednym z doniosłych aktów Pierwszego Powszechnego Zjazdu Zakonów, odbywającego się obecnie w Rzymie, jest manifestacja solidarności zebranych na Zjeździe wszystkich przełożonych zakonnych całego świata z Zakonami czwartej części chrześcijaństwa, prześladowanymi obecnie w krajach opanowanych przez Moskwę. Zjazd nadał tej manifestacji szczególnie uroczystą formę adresu, skierowanego przez Kardynała Prefekta Kongregacji Zakonników do Ojca św.. Adres był odczytany na ogólnym zebraniu Przełożonych zakonnych całego świata, którzy skorzystali z tej okazji by raz jeszcze podkreślić swoją jedność w tej sprawie.

### Uniwersytet katolicki w Afryce środkowej

25 Wikariuszów Apostolskich w środkowej i południowej Afryce zażądało od OO. Oblatów przekształcenia Collegium Piusa XII w Rzym w Basutoland, na uniwersytet dla czarnych katolików. Katolicy amerykańscy przystąpili do zbiorów odpowiedniej sumy pieniężnej. Do tej pory nie ma w Afryce ani jednego uniwersytetu katolickiego dla czarnych.

## Deutschland, Deutschland, über alles...

14 grudnia br. odbyła się w Paryżu konferencja prasowa, zwołana przez "Comité International pour la Renaissance Occidentale 1951". Komitet ten ma swoje siedziby w Hadze, Luzernie i w Düsseldorfie zaś w Paryżu ukrywa się wstydliwie w dwu hotelikach. Przedstawiciele tego Komitetu, który jest w rzeczywistości imprezą niemiecką (jeszcze jedna!) za parawanem międzynarodowym i rozporządza zdaje się sporymi pieniędzmi, chwalił się, że są grupą "akcji", że o nich usłyszymy za kilka tygodni i wreszcie, że są w kontakcie z organizacjami podziemnymi w Polsce. Granice na Odrze i Nisie przedstawiali jako "trick sowiecki mający na celu poróżnienie dwu najbardziej antykomunistycznych narodów: Niemców i Polaków. Wśród materiałów rozdanych dziennikarzom — wszystkie one dotyczą oczywiście Sowieckich Niemiec — znajdujemy wykaz "Sowieckich obozów koncentracyjnych w Niemczech"; bez większego zdziwienia — stara metoda niemieckich nacjonalistów — sportujemy, że w "Niemczech" leżą Toczek (koło Gliwic), Górzów nad Wartą, na Ziemlach odzyskanych, no i oczywiście... Poznań. — Mimo postugowania się nazwiskiem Davida Rousset cały ten "Komitet Odrodzenia Zachodu" bardzo źle pachnie. Polacy — uwaga!

## Wieczornica uchodźców Centre Professionnel

Tylko w Paryżu chyba można być świadkiem pięknej i wzruszającej uroczystości, jaka odbyła się dnia 16 grudnia w lokalu Centrum Przeszkolenia Zawodowego dla cudzoziemców w 15-tym okręgu (obok rue d'Alleray). Mianowicie, uchodźcy polityczni z żelaznej kurtyny różnych narodowości, zdobywający w ciężkim trudzie codziennym nowy fach (praca fizyczna) postanowili urządzić wspólnym wysiłkiem wieczór, artystyczny, poświęcony pieśniom związanym z Bożym Narodzeniem oraz muzyce i tańcom narodowym.

Każdy śpiewał we własnym języku (solisci i chóry), a pomimo tego wszyscy rozumieli się doskonale, bo wszyscy ci ludzie, którzy czynem i postawą umieli stawić czoło Sowietom i komunizmowi, szczerze wybrali też jako motyw przewodni wieczoru wiarę chrześcijańską i obyczaje narodowe jako główne siły broniące dziś życia narodów uclemiężonych w Europie (półkowej).

W sali przybranej pięknym drzewkiem i gwiazdą usłyszeliśmy i ujrzeliśmy po kolei: orkiestrę francuską, akordeonistę czeskiego, chór i tańce hiszpańskie, symfonię, potężny chór rumuński, chór i śpiewy polski, który śpiewał, podobnie jak tumbi, koledy, oraz kilka pieśni góralskich, (w tej solo skrzyżkowe Polaka ("Kujawiak" Wieniawskiego), żywiłowe tańce rumuńskie, podobne nieco do naszych góralskich i łaculskich, kwator chorwacki, solistę i chór bułgarski, gitarzystę "hawajskiego" Bułgara, solistę serbskiego. Wszystko wykonan siłami amatorskimi, ale z przejściem si i talentem.

Kto wie, może ta e wzruszające uroczystości bardziej przyzywiają się do zbliżenia narodów i zjednoczenia Europy środkowej, a nawet całej Europy, niż wiele szumnych kongresów i pustych haseł?

Organizatorzy wieczoru zasłużyli na wielkie uznanie.

W. N.

## Jak nas widzą obcy...

O własnym wyglądzie zwykle dowiadujemy się od znajomych, którzy spoglądają na nas bez złudzeń. Jak pan się postarzał! — słyszymy nieraz kiedy nam się zdaje właśnie, że wyglądamy jak kwitnąca róża. — Jak pan dziś dobrze wygląda! — szepczą nam kobiety usteczka, kiedy byliśmy w niepewności czy możemy się jej podobać. Toteż od obcych (o ile są bezstronni) można się nasłuchać różnych prawd, których sami nie zdołamy znaleźć: chodzi tu nie tylko o jednostkę ale też o narody. Sami doświadczaliśmy tego wobec innych w naszej wędrowności: do oceny zawsze potrzebna jest możność porównania.

Co o nas sądzą obcokrajowcy w przeszłości? Zebrałyby się kilkaset stron zapewne, gdybyśmy chcieli przytoczyć zdania różnych narodów o Polakach, możemy wybrać tylko najciekawsze. Zdania te są różne: dobre i złe i zależne od epoki. Niektóre cechy uważane przez obcych za wady są (w naszych oczach) zaletami. I odwrotnie.

Poseł Republiki Weneckiej Girolamo Lippomani pisze w r. 1575 w raporcie do swego rządu o Polsce między innymi:

"Polacy są zazwyczaj wzrostu więcej niż średniego, i dobrze zbudowani, znoszą łatwo wysiłki i wyrzeczenia gdyż są przyzwyczajeni do spania na stole i używając zamiast łóżka własnego ubrania w miejsce zaś poduszki siódła swego konia. Są bardzo oddani trunkowi, toteż... przesiadują nieraz 7 lub 8 godzin przy stole uważając tych cudzoziem-

ców, którzy wstrzymują się od trunku, za bardzo podstępnych (malizios) a za obelgę gdy zaproszony odmawia picia. Odnosząc się bardzo w naukach języków... i ogólnie uczą się języka łacińskiego a niektórzy języka niemieckiego. Po łacinie mówią jednak prawie wszyscy biegle. W swoich sprawach są dosyć ostrożni, przewidujący i nie brak im pomysłów: są bardzo podejrzliwi. W sprawach publicznych niechętnie widzą cudzoziemców i niewiele jeżdżą zagranicę. Mimo to wszystko skłaniają się sympatycznie ku Włochom uważając ich za łatwiejszych w porównaniu od innych narodów". Poseł włoski przechodzi następnie do spraw publicznych i zauważa o polskim senacie, że "... rzecz, która się wydaje podną podziwu jest gdy widzi się ich (Polaków) w drodze do senatu uzbrojonych, co jest zwyczajem tego kraju... Najgorszym jednak jest to, że mówią swobodnie jeden przeciw drugiemu w obecności zainteresowanych ale co jest również dziwnym to to, że nie dochodzą do rękoczynów, mając prawo oskarżać swobodnie jeden drugiego".

Relacja pana posła jest charakterystyczna: widać, że pisze ją człowiek o wyższej od nas cywilizacji, przyzwyczajony do dobrego łożka, wytwornej bielizny itd. Widać też, że pisze człowiek w którego kraju słowa już nie zawsze wyrażają myśl. Uważam, że otwarte oskarżenie kogoś jest lepsze jak oskarżenie go za jego plecami. Odporność na niewygodę i posiąg do trunków tłumaczą się same

przez się: naród żołnierski nie mógł pijać... oranżady!

Oczywiście, nie zawsze oceniano nas właśnie tak: im później tym ocena była gorsza, bo i my byliśmy gorsi... Najgorši staliśmy się gdy własne wady poczęliśmy mieszać z wadami importowanymi z obcych krajów, dało to mieszankę istotnie fatalną.

Wszystkie opisy i relacje jakie mamy, podkreślają dziwne umiłowanie wolności jakie tkwi w Polaku. Wolność ta, niestety, jak wiemy stawała się nieraz anarchią, gdy pozostawała w granicach właściwych była bodźcem do wielkich czynów. Zkąd właśnie my byliśmy tak zakochani w wolności żyjąc obok dwóch narodów, tj. Niemców i Moskali, którzy zakochani byli w uznawaniu nad sobą pana jeśli nie despoty? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba by napisać książkę całą: uczynimy to jednak krócej dając niezwykle ciekawy sąd francuskiego historyka 18 wieku Klaudiusza Karlomana de Rulhiere, który w swym dziele "Revolutions de Pologne" tak się wyraża o tej polskiej wolności:

"Wolność ich nie posiada pierwszego okresu: byli wolni zanim jakakolwiek historia ich wspominała. Nad ich granicami znaleźć można starożytny ród, który znaczył granicę państwa rzymskiego, jedyny zabytek jaki pozostał po ich przodkach; u wszystkich narodów europejskich, które nie zostały podbite przez Rzymian istniało dawniej przekonanie, że człowiek wolny nie może być opdatkowany ani rządzony jak tylko za swą zgodą. Oto, zapewne, zasada konstytucji polskiej". Autor dodaje następnie, że takie pojmowanie wolności jest najstarsze i po-

przedziło wszystkie późniejsze ustroje jak np. feudalizm.

Jesteśmy istotnie jednym z nielicznych narodów Europy, których Rzymianie nie podbili: czy ma to być dla nas tytułem do chwały czy też powodem wstydu? Ani jedno ani drugie: brak tego zawojowania jakimś np. podległa Francja, czy Anglia, odbiło się na naszej duszy narodowej, która pozostała równie niezależna, równie nieraz nielicząca się z okolicznościami, równie nieokiełznana jak w pradawnych czasach.

Polska jeszcze w XVIII wieku zresztą uchodziła za kraj dziwów: wspomniani już ambasadorzy Republiki Weneckiej opisują w swych sprawozdaniach polską zwierzynę, która pod każdym względem przewyższa ją w innych krajach. Żyje tam np. "grand bestia", "wielki zwierz", który przypomina wielkością jelenia, sierścią osła, a rogi ma również jelenie, zresztą robią z nich Polacy kielichy na miodówkę! Są w Polsce również bizony. Ale te wszystkie zwierzęta ustąpić muszą przed ptakiem, który wzbudził podziw Weneccjanina: jak zobaczymy wzbudziłby i nasz podziw gdyby nam było dane go zobaczyć. Oto według tej relacji żyły w Polsce ptaki, które czując nadciągającą zimę, trzymając się skrzydło przy skrzydło i noga przy nodze, rzucają się w rzeki i jeziora i tam pod lodem czekają na nadejście wiosny! Zdarzało się, że rybacy wylawiali takie ptaki zamarnięte i "odmrażali" je w piecu i puszczali wolno! Dziwny kraj ta Polska! — myśleli sobie Weneccjanie, a my dodamy: Dziwny, nader dziwny, bo tak daleki a mimo to tak nam drogi... F. Bernat.



# ZYCIE ORGANIZACYJNE

## Zyczenia świąteczne

Wszystkim Związkom sfederowanym, ich ogniowom organizacyjnym oraz ich członkom jak również całemu niepodległościowemu i legalistycznie myślącemu Wychodźstwu najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne! Oby w Roku Nowym zjednoczenie polskie na obczyźnie stało się istotne i niezłomne, oby zniknęły spośród nas złe siły, wywołujące sztuczny podział i obywateli związani jedną wielką ideą doszli do upragnionego celu, jakim jest Wolna, Niepodległa i Cała Rzeczpospolita Polska.

Zarząd Główny Federacji POO.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia, Zarząd Główny Związku Rez. i b. Wojskowych we Francji składa tą drogą jak najserdeczniejsze życzenia wszystkim Członkom, Zarządom Kół oraz Okręgów, wszystkim Sympatykom naszego ruchu kombatanckiego, jak również Związkom sfederowanym i wszystkim Organizacjom niepodległościowym.

Za Zarząd Zw. Rez. i b. Wojsk.:

Andrzejczak, sekretarz

Rada i Zarząd Stowarzyszenia "Samopomocy b. Polskich Kombatantów we Francji" składa za łaskawym pośrednictwem "Syreny" wszystkim swym Członkom i Sympatykom najlepsze życzenia z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1951.

Kiedy na ziemię schodzi Dzieciątko Boże, kiedy zbliża się Rok Nowy życzymy wszystkim komórkom organizacyjnym, Członkiniom i Ich rodzinom prawdziwego szczęścia i spełnienia wszelkich pragnień, a zwłaszcza tego największego: powrotu do Wolnej i Niepodległej Polski.

Zarząd Główny Zw. Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny.

Byłym uczestnikom polskich walk podziemnych, tym wszystkim, którzy ofiarnie i dumnie tworzyli Polską Organizację Walki o Niepodległość przy nadchodzących świątach Bożego Narodzenia i na Nowy Rok życzymy, by — jak w czasie okupacji odnosił zwycięstwa nad przemocą wroga, trwając w braterskiej współpracy żołnierskiej — zachowali swą ideową jedność, odporność na wszelkie odśrodkowe wpływy, dążące do osłabienia ich szeregów i by zachowali zawsze tę wspaniałą postawę gotowości i poświęcenia dla walki o te wszystkie ideały, które przyświecały nam w okresie wojennym. Zachowując te cechy możemy być pewni, że dojdziemy do upragnionej Polski, takiej, jaką wymarzyliśmy sobie w ogniu walki.

Zarząd Główny Zw. b. Członków POWN. go laćelul pracydłwspółi ęi mJ

Paryż. — Zarząd Gł. Związku b. Żołn. 2 D.S.P. we Francji składa tą drogą Zarządowi Okręgów, Kół oraz wszystkim członkom najserdeczniejsze życzenia Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku.

Wszystkim podoficerom polskim, Członkom Związku i ich Rodzinom życzy na Boże Narodzenie i Nowy Rok, spełnienia pragnień i wszystkiego najlepszego dla nich i dla Polski.

Zarząd Gł. Zw. Podof. Rezerwy.

Wszystkim Kolegom i ich Rodzinom przesyłamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne: wszelkich pomyślności i szczęścia zarówno osobistego jak i ogólnonarodowego, a przede wszystkim, by danym nam było wywalczyć Wolność naszej umęczonej Ojczyźnie.

Zarząd Zw. Oficerów Rezerwy

METZ. — Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Zarząd Okręgu CZP Metz składa serdeczne życzenia wszystkim organizacjom, wschodzącym w jego skład, wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku. Niech ten Nowy Rok będzie nowym etapem naszej zgody, jedności i współpracy.

Nabożeństwo za spokój duszy  
ś. p. Redaktora

### Jana Matyasika

w pierwszą bolesną rocznicę śmierci zmarłego, odbędzie się w środę, dnia 27 grudnia o godz. 10-tej w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St. Honoré)

Znajomych i Przyjaciół Zmarłego zaprasza

Administracja "PLACÓWKI".

pracy na korzyść i pożytek Polski prawdziwie niepodległej.

Nie zrażajmy się trudną i ciężką sytuacją, bo w okresie przedwojennym też nie brakowało trosk o lepsze jutro. Życie nasze jest stale trudne i twarde, nigdy nie było różami usłane i dlatego z każdą zmianą roku składamy sobie życzenia, by skończyło się nasze wygnanie i tułaczę życie.

Wzbogaceni w doświadczenia i zahartowani w przeciwnościach losu, śmiało idźmy wykuwać w Roku Nowym lepszą przyszłość, która należy do ludzi silnych. Dla nas tą siłą powinno być gorące umiłowanie Polski i solidarność narodowa.

Dlatego powinniśmy podtrzymać nasze życie zbiorowe i wysoko nieść sztandar polskiego imienia, pracą, zgodą i wytrwałością budować szczęście Polsce i sobie.

Za Zarząd: SALETRA.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, wszystkim Polakom zjednoczonym w organizacjach wchodzących w skład Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, życzymy jak najszybszego powrotu do Wolnej, Katolickiej, Sprawiedliwej i Niezależnej Polski.

Zarząd SPK Lens

Koło Związku Rezerwistów i b. Wojsk. we Francji z Thionville przesyła tą drogą najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne dla Zarządu Gł., wszystkim bratnim Kołom, i innym organizacjom Niepodległościowym, oraz całej Polonii z Thionville i okolic i jej sympatykom. Zarząd Koła ma zaszczyt zaprosić wszystkich na wielką zabawę sylwestrową którą urządza jak co roku w dn. 31 grudnia br. na sali balowej Hotel de France, 11 av. Albert I. w Thionville. Początek zabawy o godz. 19-ej.

Za Zarząd Koła i Kom. Org.:

Grzeszkiewicz, prezes

J. Bujwid, sekretarz

Zarząd Koła Grenadierów W. Brytania składa tą drogą wszystkim Kolegom b. Żołnierzom i Dywizji Grenadierów oraz Ich Rodzinom najserdeczniejsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Londyn, w grudniu 1950.

Prezes Koła: Stanisław Lis

Wiceprezes: B. Domański

### Zyczenia Akcji Katolickiej

Instytut Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii składa najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne Przewielebnemu Duchowieństwu z Najdostojniejszym Opiekunem uchodźstwa polskiego, J. E. ks. Biskupem Józefem Gawliną na czele, Członkom Rady, aZrządów i Komisji, Członkom Wspierającym, Członkom Oddziałów i Kół, wszystkim drogim Przodownikom i Przyjaciołom, oraz współdziałającym Organizacjom i Czasopismom.

Obyśmy modlitwą złączeni znaleźli u Żłobka Boskiego Odkupiciela ducha prawdziwej pobożności, która jest celem istnienia i środkiem działania Akcji Katolickiej.

Obyśmy przystępując jak najczęściej do Stołu Pańskiego, zrozumieli czym tu jesteśmy i jak mamy pracować. Abyśmy sobie uprzytomnili, że Akcja Katolicka nie jest tylko grupką osób dobrej woli, która pragnie się doskonalić, nie jest też jedną z instytucji opieki społecznej, ani organem walki z komunizmem czy innym wrogiem, abyśmy w sobie poczuli, że jest ona wielkim ruchem odrodzeniowym dla starego, sponiewieranego w pogaństwie świata. Jest udziałem mas świeckich w hierarchicznym Apostolstwie Kościoła. Zyczymy więc sobie wzajemnie żarliwej pobożności, abyśmy mówiąc w Adwencie "Pan jest blisko", mogli u stóp Świętej Rodziny powiedzieć z całą pokorą i wielką radością "Pan jest w nas".

LYON. — Siostra Maria Ludwika wraz z współudziałem Bractwa Różańcowego, Komisji Imprezowej Stowarzyszenia Kombatantów i Związku Studentów Polskich w Lyonie urządza w dniu 25 grudnia br. o godz. 15-ej w sali Sainte Catherine, 11, rue Ste Catherine w Lyonie, Gwiazdkę dla dzieci polskich, na którą wszystkich Polaków serdecznie zapraszamy.

Zgłoszenia dzieci polskich z podaniem imienia, nazwiska i wieku przyjmuje siostra Maria Ludwika codziennie od godz. 17 do 19 w sali polskiej przy 84, Quai Pierre Scize w Lyonie lub w niedzielę po mszy św. przed kościołem Saint-Pierre, rue du Bat-d'Argent w Lyonie (godz. 9.45).

Zarząd Bractwa Różańcowego w Lyonie

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych p. Gustaw Tyszowski wpłacił 500 frs. na cele szkolnictwa powszechnego we Francji.

### Apel Związku Inwalidów

Zarząd Główny P.Z.I.W. przewidując urządzenie gwiazdki dla swych inwalidów — latem tego roku zwrócił się z apelem do kol. Kędzli Franciszka, prezesa Federacji P. Z. O. O. z prośbą o wszczęcie akcji powszechnej zbiórki pieniężnej na rzecz inwalidów polskich i przeprowadzenie zbiórki na terenie kilkuset Kół, wchodzących w skład Federacji. Ogłoszona została nawet w "Syrenie" odpowiednia odezwa, nie zauważyliśmy natomiast w prasie ani też na terenie różnych stowarzyszeń jakichkolwiek śladów akcji zbiórki na powyższy cel, za wyjątkiem tylko jednego Koła b. członków POWN Joelf, które ofiarowało sumę 1.200 frs. a którym już swego czasu wyraziliśmy podziękowanie za Ich żołnierski obowiązek, natomiast o ile nam wiadomo inne Koła czy Stowarzyszenia nie zareagowały na tę odezwę — skończyło się na tym, a inwalidzi — głodni i częstokroć bez dachu nad głową — czekają w dalszym ciągu zmiłowania Bożego.

Trudno ukryć nasz żal właśnie z tego powodu i do tych, którzy pamiętają o różnych, może mniej ważnych i pilniejszych sprawach, a zapominają, że nie spełnili swego obowiązku wobec tych, którzy narażali swoje życie i zdrowie w obronie wolności i sprawiedliwości. Niestety — obserwacje i doświadczenia nasze wykazały, że cały obowiązek opieki tak materialnej jak i lekarskiej spadł na Związek Inwalidów, na kilku ludzi, którzy nie tylko, że nie pobierają żadnej pensji za swoją pracę, ale wkładają jeszcze swoje ciężko zarobione grosze. Naszym zdaniem pomoc i opieka musi być wspólna, obowiązek opiekowania się inwalidami spada na wszystkie Organizacje kombatanckie i na tych rodaków, którzy cudem uniknęli kalectwa i mogą sobie na to pozwolić — nie mówią już o Rządzie Polskim, który przede wszystkim powinien w miarę zwiększania się funduszu Skarbu Narodowego, pomyśleć o inwalidach.

Pisząc ten apel w tonie rozżalonym, a spowodowanym ściśle mówiąc przykrymi doświadczeniami i jedynie w obronie naszych Kolegów inwalidów — wierzymy, że następny nasz komunikat ograniczy się tym razem do podziękowania ofiarodawcom w imieniu naszych Kolegów, którzy wierzą, że w tym Roku Wigilii Bożego Narodzenia spędzą w gronie swoich Kolegów czy najbliższych w którym to dniu choć na chwilę będą mogli zapomnieć o swoich bezgranicznych troskach.

Zarząd Gł. Pol. Zw. Inw. Woj., Francja

### Szkola Nauk Politycznych i Społecznych w Paryżu

Druga część półrocznego Studium Wieczornego SNPS w Paryżu tj. okres od połowy stycznia 1951 do Wielkanocy, poświęcony będzie zagadnieniom Francji społecznej oraz emigracji polskiej na Zachodzie, głównie we Francji. Problemy emigracyjne opracują i przedstawią wykładowcy Polacy, zagadnienia francuskie wykładowcy francuscy z francuskiego świata nauki i polityki (a więc w języku francuskim) a poza tym kilku Polaków.

Szczegółowy program będzie podany w początkach stycznia do wiadomości zainteresowanych oraz będzie wywieszony w siedzibie SNPS Oddziału Francja tj. w Domu Kombatanta w Paryżu a poza tym w Domu CZP, 54, rue Truffaut i w gmachu Biblioteki Polskiej, 6, Quai d'Oleons, oraz w księgarni polskiej "Libella", 12, rue St. Louis en l'Île, Paris 4e.

Sekretariat S.N.P.S.

UWAGA! UWAGA!

W najbliższym czasie

b. Kombatanci z Normandii organizują WIELKĄ TOMBOŁĘ

z której dochód będzie przeznaczony na uporządkowanie Cmentarza Wojskowego Dywizji Pancernej w Lagannerie Przewidzianych jest wiele nagród, wśród nich Samochód Renault 4 C V (nowy) i Aparat telewizyjny.

CENA BILETU: 50 frs.

Zarząd Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu zawiadamia uprzejmie wszystkich swych Członków i Sympatyków o wspólnym Opiatku, który odbędzie się w niedzielę, dnia 24 grudnia o godz. 14.30 w lokalu, 61, rue Madame, Paris 6e (Metro: Saint-Sulpice).

Za Zarząd:

Lucjan Szczepanik, prezes Edward Wadecki, sekretarz

Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. w Troyes (Aube) podaje do wiadomości wszystkim członkom, że miesięczne zebranie ogólne odbędzie się dn. 24 grudnia br. o godz. 15.30 w świetlicy Polskiej przy rue Neuve des Charmilles. Ze względu na zakończenie roku, Zarząd zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich członków o uregulowanie składek członkowskich.

Zarząd

### Zarząd Zw. Rezerwistów i Byłych Wojskowych Koło Paryż i Sekcja St. Denis

ma zaszczyt prosić Rodaczki i Rodaków z Paryża i okolicy na Wielki Bal Świąteczny, który odbędzie się w niedzielę dn. 24 bm. w pięknej sali merostwa dzielnicy 4-jej place Boudoyer, metro Hotel de Ville. Program artystyczny: loteria fantowa i wiele innych niespodzianek, wybór królowej balu itd. Do tańca przygrywać będzie orkiestra polska, bufet własny zaopatrzonej w ciepłe i zimne zakąski. Dochód przeznaczony na cele samopomocy Kombatantów jak wspomogli dla biednych członków, wdów i sierot.

Mamy nadzieję, że Polonia poprze ten nasz cel i dopomoże tym naszym biedakom, którzy naprawdę potrzebują pomocy.

Wierzymy, że sala będzie przepiękna — pomieścić ona może około 1.000 osób. — za co zgóry dziękujemy i życzymy Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku żebyśmy mogli wrócić do naszej Ojczyzny, ale naprawdę wolnej.

Zarząd

### Wielki bal gwiazdkowy

Bal gwiazdkowy T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego, organizowany w sobotę 23 grudnia br. w salonach merostwa 4-jej dzielnicy — wzbudził już duże zainteresowanie. Przypominamy, że początek zabawy wyznaczono na godz. 21 wieczorem Będzie ona trwała do rana. Dojazd: metro Hotel de Ville.

Cena wstępu na bal wyjątkowo niska, bo po 150 frs. dla pań i panów. Członkowie T-wa placą po 100 frs. za siebie i jedną wprawdzie osobę. Specjalne zaproszenia można odebrać w lokalu T-wa w każdy wtorek od g. 8.30 do 10 wieczorem.

Przy sposobności donosimy, że T-wo organizuje również bal sylwestrowy w dniu 31 grudnia br. w sali "Societe Laigue", przy 72, av. Felix Faure, Paris 15-e (metro: Boucicaut i Lourmel).

### Studenci w Lyon

Bratnia Pomoc Studentów Polskich w Lyonie organizuje bezpłatne wieczorowe kursy dokształcające, matematyki, fizyki, chemii i mechaniki. Zgłoszenia ośobiście lub listownie przyjmuje p. Sawka Kazimierz, 10, Quai St. Antoine w Lyonie. Przy zgłoszeniach prosimy o podanie czasu jakim kandydat dysponuje oraz adres dokładny.

### ZARZĄD DOMU KOMBATANTA W LILLE

(17, rue Royale. Tram.: X. O. R.)

uprzejmie zawiadamia członków i sympatyków S.P.K., że w sobotę dn. 23-go grudnia o godz. 20 organizuje

**Kombatancki Wieczer Wigilijny**  
Udział w kosztach 400 fr. Zgłoszenia kierować ośobiście, listownie lub telefonicznie do dnia 21 grudnia na adres Zarządu Domu Komb.

107, rue Royale, Lille — Tel.: 558-50.

Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych w Tours, (Indre et Loire), organizuje Wielką Zabawę Tanczną w niedzielę dn. 24 bm. o godz. 21-ej w pięknej sali des Fetes Paul-Bert, po drugiej stronie Loire blisko mostu kamiennego. Bufet własny dobrze zaopatrzonej, muzyka doborowa. Zapraszamy Rodaków jak i Rodaczki z Tours i okolicy na polską, kombatancką zabawę.

Pewna suma dochodu zostanie wyasygnowana na urządzenie Gwiazdki dla polskich dzieci w naszej kolonii Tours.

Bojdo Jan, prezes.

### SYLWESTER KOMBATANCKI W LILLE

Jeśli chcesz wesoło i przyjemnie spotkać NOWY ROK, to przyjdź na

**Wielki Bal Sylwestrowy**  
do Domu Kombatanta w Lille w dniu 31 grudnia 1950 o godz. 21-ej.

WSTĘP — 100 fr.

Wspaniała orkiestra — Wyborowy bufet, Sympatycy Domu Kombatanta w Lille, zapraszamy Was wszystkich serdecznie.

ZARZĄD.

### ZARZĄD DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

ma zaszczyt prosić Członków i Sympatyków S.P.K. na

### WIELKI BAL SYLWESTROWY

który odbędzie się w dniu 31 grudnia br. w Salonach Domu Kombatanta — 20, rue Legendre.

● Doskonała orkiestra.

● Wyborowy bufet.

● Atrakcje.

Udział w kosztach 400 franków. Początek o godzinie 22-giej. ZAMÓWIENIA NA STOLIKI przyjmuje Zarząd Domu Kombatanta ośobiście lub telefonicznie (tel. WAGram 00-45).

**Gwiazdka K.T.M. w Metz**

W pierwsze święto Bożego Narodzenia, tj. dnia 25-go grudnia br. odbędzie się w Metz uroczystość gwiazdkowa. Program następujący: Godz. 15 — nieszpory w kaplicy "Abbe Risse". Godz. 16 — akademie na sali Fabert: kolędy, łamanie się opłatkiem, obdarzenie dzieci podarkami przez gwiazdora i Jasełka, odegrane przez miejscowy zespół amatorów. Wieczorem zaś od godz. 20 do rana na tejże sali Fabert zabawa taneczna.

Całą Polskę uprzejmie zaprasza K. M. T.

**Echa Święta Niepodległości w Lyonie**

Kolonja polska w Lyonie poniosła w tym roku bardzo przykrą utratę "Domu Polskiego", który od kilkunastu lat był ośrodkiem wszystkich manifestacji patriotycznych i miejscem spotkań tutejszej Polonii. Zdawało się, że strata ta uniemożliwi działalność organizacyjną i osłabi tętno życia polskiego w Lyonie. Na szczęście jednak dzięki dobrej woli wielu członków tutejszych organizacji, którzy nie żalują ani trudu ani grosza, ani poświęconego czasu, życie polskie w Lyonie nie zamarło lecz rozwija się dalej.

Zebrań zarządów odbywają się w domach prywatnych — na sobotnie wieczory świetlicowe wynajęto salę — a znana już w roku zeszłym ze swej ruchliwości i inicjatywy Komisja Imprezowa, wyłoniona z dwu organizacji — SPK i Koła Studentów — urządziła pierwszą powakacyjną imprezę w niedzielę 19 listopada.

Organizacja tego święta spoczywała w ręku członków obu zarządów oraz Komisji Impre-

zowej, reżyserię przyjął p. D. Collin, wywiązując się doskonale z zadania. Rewia, poświęcona tańcom i piosenkom polskim, udała się całkowicie.

Mała Ada Starzyńska w swym pierwszym występie scenicznym powitała publiczność po brzegi wypełnionej sali — wierszem o Polsce. Następnie pięknie przez p. Dzwonkową odśpiewane "Ave Maria" i rzewna deklamacja p. H. Sawkowej przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej rozpoczęły szereg obrazów z różnych części Polski. Z werwą i humorem zapowiadał p. Tułecki poszczególne punkty programu.

Wszyscy artyści występowali w strojach ludowych, co dodawało uroku poszczególnym występom. Przy fortepianie na zmianę byli pp. prof. Hyla i B. Nowak. Druga część — bardzo urozmaicona — wykonana była przez tych samych amatorów, których grupę powiększyli p. G. Maćkowiak oraz p. St. Godlewski. W tej części grupa naszych przyjaciół Francuzów wykonała szereg bardzo udanych punktów.

Prezes SPK podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej doskonałej imprezy.

Przy okazji przypominamy wszystkim, że w każdą drugą i czwartą sobotę o godz. 20,30 każdego miesiąca jest do naszej dyspozycji sala przy ul. St. Catherine nr. 11. Jest to jedyna sposobność, aby zobaczyć się z innymi i razem spędzić miły wieczór.

Za Komisję Imprezową: **J. Gendera.**

**Czy już złożyłeś składkę na SKARB NARODOWY?**

**JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU**  
kierowana przez byłych kombatanów

**" R E X "**

16, rue des Boucheries. St. Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54  
ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów, dyplomowanych z Polski.  
Sprzedaż wyłącznie hurtowa i eksport.

Żądajcie wyrobów firmy "R E X" w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody.

4, rue de Fourcy, PARIS 4<sup>e</sup>. — Metro: Saint-Paul.

**WĘDLINIARNIA KRAKOWSKA**  
FRANCISZEK PIETRUSZKA  
7, r. Maurice, Pierrefitte (Seine)

POLECA swe świetne wyroby masarskie: kiełbasy, szynki, salcesony, boczek, pasztety, kaszanki itp. specjalności polskiego wyrobu.

CENY KONKURENCYJNE.  
HURT Tel.: Pierrefitte 358 EXPORT

**OBERŻA "BARTEK"**

7, rue Royer-Collard — Paris 5<sup>e</sup>  
Tel.: DAN 80-35. Metro: Luxembourg.

**ŚNIADANIA I OBIADY**

Prix fixe 250 franków

Podczas obiadu orkiestra cygańska.

**DANUTA DOWOJNA-BIENAIME**

Tłumacz przysięgły w Paryżu.  
23, Quai de la Tournelle, PARIS 5<sup>e</sup>

**SKLEP GASTRONOMICZNY J. ROSTOWCEFF**

Zerant Jean Netik.

28, rue de la Reine-Blanche, Paris 13<sup>e</sup> ponownie otwarty po remoncie.

Poleca: wędliny polskie, kawior, śledzie, wódki, kaszę hreczaną i inne, chleb razowy, herbatę, chałwę, kawę, ogórki i t. d.  
Mówi się po polsku.

Wysyłamy paczki na prowincję.

Sklep zamknięty w poniedziałek.

Telefon: GOBELINS 23-08.

Dojazd: Metro Gobelins, Paris 13<sup>e</sup>.

**DROBNE OGŁOSZENIA**

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.

Zaoferowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 70 fr.

**Wieczór autorski Red. Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego**

W Domu Kombatanta doborowa publiczność polska miała sposobność spędzić 19-go grudnia b. r. wiele miłych chwil, słuchając utworów Red. Junoszy-Dąbrowskiego, recytowanych przez samego autora.

Wiktor Junosza-Dąbrowski, poeta, nowelista, krytyk muzyczny i dziennikarz sportowy, oficer Wojsk Polskich, deportowany w Mauthausen, członek-założyciel Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji i członek jego zarządu — humanista z wykształcenia i "człowiek Renesansu" z zamiłowań — jest naturą bogatą, zdolną, ciekawą. Jego forma literacka w nowelach i treści ideowa są wysokiej klasy (nowele "Powrót", "Słodczy miłości", po francusku "Le chemin de l'homme"), jego wiersze o niemieckim obozie koncentracyjnym w Mauthausen, tworzone w niesłychanie trudnych warunkach często wstrząsające (Apel).

Artysta walczy w Junoszy-Dąbrowskim często z publicystą. Ale obaj dają całość duchową bardzo interesującą. W. N.

**Książki dla teatrów amatorskich**

Nakładem wydziału kultury i oświaty Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów ukazała się niedawno książka, ładnie wydana książeczka "Teatr Amatorski", zawierająca ułożony przez wybitnych specjalistów — zbiór wiadomości niezbędnych dla tych wszystkich, którzy pracują w teatrze amatorskim lub interesują się tym zagadnieniem tak bardzo ważnym dla kultury narodowej.

Tymon Terlecki w artykule: "Teatr w naszym życiu" zwraca uwagę na korzyści jakie zarówno organizacjom jak i jednostkom przynosi praca w teatrze amatorskim.

Praca Wacława Radulskiego: "Wskazówki dla reżysera teatru amatorskiego" jest naj-



**Całkiem zbędne**

Reżymowy nauczyciel złożył zapotrzebowanie na sztuczne zęby. Otrzymuje następującą odpowiedź władz:

— By uczyć stalinizmu, nie potrzeba zębów.

**Niedomyślny**

Zona: — Niepokoją mnie dziwne sny. Już drugi raz śniło mi się, że kupiłem mi tę jedwabną suknię, którą w zeszłym tygodniu widziałam na wystawie.

Mąż: — Uspokój się duszko. Jak tylko wyjdę do miasta, kupię ci sennik egipski, a w nim znajdziesz wytłumaczenie tego dziwnego snu...

**Modlitwa**

Mały Lutek odmawia modlitwę przed udaniem się do łóżka.

— Dobry Boże, spraw, ażeby chociaż przez jutro Chicago było stolicą Anglii...

— Dlaczego to? — pyta go matka.

— Bo w zadaniu pisemnym z Geografii na piśmie, że Chicago jest głównym miastem Wielkiej Brytanii.

**Ostrożny**

Bandyta zwraca się do samotnego przechodnia:

— Przepraszam pana, czy nie widział pan tu gdzie w pobliżu policjanta? To bardzo niebezpieczna okolica.

— Nie, panie. Nie spotkałem żadnego.

Zresztą tu nigdy nie widać policji.

— Dziękuję uprzejmie. W takim razie, niech mi pan odda pieniądze i zegarek — oznajmia grzeczny bandyta.

**MATRYMONIALNE**

KAWALER, lat 30, Polak, katolik, bez nałogów, miłego usposobienia, pragnie poznać w celu matrymonialnym pannę, katolik, najchętniej Polkę 26 do 32 lat. Zgłoszenia do "Syreny" pod Nr. 150.

**NOWOŚĆ!**

**«Teatr Amatorski — Materiały Oświatowe S.P.K.»**

(Zbiór artykułów, wskazówek i rad jak urządzić przedstawienia, bibliografia sztuk do grania).

Praca zbiorowa: T. Terlecki, W. Radulski, Z. Nowakowski, M. Czuchnowski.

CENA frs. 220,—

Wysyła na zamówienia: Księgarnia "LIBELLA"

12, rue St. Louis en L'Île, Paris IV.

Metro: Sully Morland.

obszerniejsza w całym zbiorze. Autor, wybitny reżyser scen polskości, obecnie przebywający na emigracji, podaje w niej najważniejsze rady jak organizować i przygotowywać przedstawienia od pierwszej próby czytanej aż do podniesienia kurtyny w dniu przedstawienia.

Znakomity pisarz Zygmunta Nowakowski, artysta dramatyczny i dyrektor teatru, zamieścił w zbiorze "Teatr amatorski" pracę: "Jak mówić na scenie" przedstawiając w lekki, dowcipny sposób sprawę pielęgnowania mowy ojczystej.

Marian Czuchnowski zamyka cykl artykułów wspomnieniem o przedwojennym teatrze wiejskim w Łużnej, w którym czytelnik znajdzie wiele ciekawych szczegółów, umożliwiających porównanie osiągnięć tego znającego teatru z własnym zespołem.

Ponadto "Teatr amatorski" zawiera wykaz książek o zagadnieniach związanych z teatrem w kilku językach m.in. we francuskim, oraz obszerny spis sztuk do grania z zaznaczeniem, które z nich można wypożyczyć w instytucjach polskich w Londynie.

Książka "Teatr Amatorski" ukazała się jako kolejny zeszyt wydawnictwa "Materiały oświatowe SPK", które wychodzi już od dwóch lat. W b. roku Zarząd Główny SPK podjął wspólnie z Polską Y.M.C.A. w W. Brytanii drugie wydawnictwo: "Biblioteczka Teatralna", którego zadaniem jest dostarczenie dobrego repertuaru dla teatrów. Będą się więc ukazywały w tym cyklu przedruki dawniejszych sztuk jak i rzeczy nowe.

Dotychczas "Biblioteczka Teatralna" liczy 4 pozycje. Są to 3 komedie jednoaktowe: A. Fredry "Pierwsza lepsza", W. Budzyńskiego "Kelnery" i T. Lisiewicza "Dwa ogniwa", oraz pogodna komedia w 3 aktach z życia żołnierzy polskich II Korpusu we Włoszech pt.: "Kwatera nad Adriatykiem".

Do nabycia w Składnicy Książki Polskiej "Libella", 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, France.

**Łatwo poradzić**

Mąż: Kapelusze ten jest rzeczywiście bardzo ładny, ale nie nadaje się do koloru twoich włosów...

Zona: To drobnostka! W takim razie zmień kolor włosów.

**Odcięcia się**

— Nie mogę pojąć, jak pani może nosić na sobie włosy innej kobiety?

— A jak pan może nosić na sobie wełnę z innego barana?

**Odwolaj obrzędy**

— Jesteś pan pospólitym draniem i basta!

— Coś pan powiedział? Odwołaj pan to, gdyż inaczej zmuszę pana do tego!

— W takim razie oświadczam, że jesteś pan niespospólitym draniem...

**Poprawił...**

Pułkowe koło sportowe w Polsce przedstawiło panu pułkownikowi swą uchwałę do zatwierdzenia. Brzmiała ona:

"Zawiesić plutonowego Noska w prawach sędziego piłkarskiego..."

Pułkownik, Moskal przemianowany na Polaka a la Rokossowski, solidny pop, poprawił tekst w ten sposób:

"Powiesić plutonowego Noska za prawicowo-faszystowskie sędziowanie piłkarskie..."

**Rada sędziego**

W sądzie toczyła się zawila sprawa wyznika ze zranienia dziewczynki strzałem z procy 13-letniego chłopca.

Póki gładzili rodzice — sędzia drzemał.

Ale ożywił się gdy zaczął zeznawać chłopiec.

— Czemu strzelasz ze swej procy?

— Kulkami z papieru. Gdy są twardo ubite — dobrze lecą...

— A czy próbowałeś strzelać pestkami od czereśni?

— Nie!

— Błąd! To doskonała amunicja.

Rodzice niewyszkolonego artylerzysty prze-grali proces.

**Dobry uczeń**

— No, cóż Stasiu, czy nauczyciel jest zadowolony z ciebie?

— O tak, mamusiu.

— Skądże wiesz o tym?

— Bo kiedyś mi powiedział, że gdyby wszyscy uczniowie byli tacy jak ja, mógłby od razu szkołę zamknąć.

**Może to chwyci**

Ogłoszenie w gazecie:

"Do zamożnego domu na wsi, do dwójga starszych osób, potrzebna służąca. Młody, przystojny sfober (kawaler) na miejscu".

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>).

Tel.: WAGRAM 00-45.

Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30.

OGŁOSZENIA: 1 cm. 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35% rabatu. Rękopisy Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Impr. S.N.I.E., 32, r. de Menilmontant, Paris 20<sup>e</sup>. — Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.